

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. a 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: SYGMONT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Pogłoski o ustąpieniu namiestnika.

Parę dni temu zjawily się w depeszach wie-
deńskich do dzienników krajowych pogłoski o usta-
pieniu namiestnika hr. Pinińskiego. Dla ludzi, zna-
jących chociaż trochę „arcana“ polityki zakulisowej nie
była niespodzianką nie tylko ta wiadomość, ale i dołą-
czony do niej komentarz, że przeciw namiestnikowi
występuje i jego usunięcia domaga się większość
Koła polskiego.

Mówi się większość Koła, ale właściwie prze-
ciwną hr. Pinińskiemu jest t. zw. partya krakowska.
Udało się jej przeprowadzić swego marszałka, a te-
raz chciałaby mieć swego lub przynajmniej powol-
nego sobie namiestnika. To dążenie grupy krakow-
skiej zbliża się z życzeniem p. Koerbera, który od
wyborów w r. 1900 jest nie zbyt życzliwie dla hr.
Pinińskiego usposobiony.

Dla podkopania stanowiska dzisiejszego nami-
estnika trzeba było jednak znaleźć większość w Kole.
Stworzono ją, skorzystawszy z niezadowolenia kon-
serwatystów wschodnio-galicyjskich, wywołanego nie
dość energicznym — zdaniem ich — zachowaniem
się hr. Pinińskiego podczas strajków zeszłorocznych.
P. Jaworski jest mu podobno osobiście niechętny,
a powolny Koerberowi, łatwo więc było urządzić
w Kole kampanię przeciw namiestnikowi.

Krytyce jego działalności poświęcono aż dwa
posiedzenia poufne Koła. Zarzucano namiestnikowi,
że administracja polityczna jest niedołężna, że wła-
dze skarbowe, nad którymi powinien mieć zwierzchni
nadzór, działają samowolnie i gnębą ludność fiska-
lizmem, znalezione nawet usterki poważne w dzia-

łalności Rady szkolnej krajowej, chociaż opinia pu-
bliczna jest z niej zadowolona.

Jest w tych zarzutach, chociaż nie wszystkich,
dużo słuszności, ale zagodzi pytanie: czy należy je
zwracać przede wszystkim ku osobie namiestnika.
Administracja polityczna nigdy nie była lepszą, niż
jest dzisiaj. Jeżeli była dawniej energiczniejszą —
to chyba tylko w tłumieniu dążeń opozycyjnych, na-
tomiaś obecnie jest niewątpliwie bezstronniejszą.

I to jest, zdaniem naszym dużą a niedocenioną
zasługą rządów hr. Pinińskiego, którą z czasem będą
musiały uznać a pontekad dziś już uznają stronnictwa
niezależne. Lżej oddycha się w Galicyi, niż za
czasów Badeniego, a nawet za czasów Sanguszkii. Hr.
Piniński nie zawsze umiał, ale zawsze chciał stać
nad stronnictwami. Został on namiestnikiem, jako wy-
braniec stronnictw konserwatywnych, ale na wysokim
stanowisku urzędowym nie był bynajmniej ich przed-
stawicielem i w wielu wypadkach miał odwagę —
niestosowania się do ich życzeń.

Nie zadowolnił swoich przytaciół politycznych
i dla tego chcą go obalić, chociaż nie mają odpo-
wiedniego kandydata na jego miejsce. Zarzuty rze-
czowe, przeciw rządowi hr. Pinińskiego wysuwane,
mniej o to uzasadnione, czy zgola nieuzasadnione,
służą tylko do zamaskowania intrygi i knołów polity-
cznych. Nie jesteśmy wcale wielbicielami ani oso-
by, ani systemu rządów dzisiejszego namiestnika.
Widzimy jednak, że zarzuty, przeciw nim podnoszo-
ne, o ile są słuszne, dotyczą raczej wadliwego ustroju
administracyjnego i anormalnych stosunków polity-
cznych w kraju. Następca hr. Pinińskiego nie może
być od niego lepszym, a wręcz gorszym, jeżeli pa-
cznie stosować się do wymagań stronnictw konser-
watywnych.

Z wymienionych kandydatów jedni, jak p. Wło-
dzimierz Kozłowski, dr. Biliński lub hr. Stanisław
Badeni nie mogą, lub nie chcą w dzisiejszych wa-
runkach zostać naczelnikami rządu w Galicyi, inni
nie są na wyznaczane im stanowisko odpowiedni.
Kandydat urzędniczy p. Róza, którego najchętniej
widziałby na stanowisku namiestnika p. Koerber,
do niedawna uchodził za Niemca i dopiero za rzą-
dów hr. Badeniego niespodziewanie okazał się Po-
lakiem. Mianowanie namiestnikiem p. Dawida Abra-
hamowicza byłoby niebezpieczną prowokacją, nie tylko
stronnictw opozycyjnych, ale i niechętniej mu opinii
publicznej. Taką samą prowokacją byłoby mianowa-
nie któregośkolwiek z mężów zaufania t. zw. partji
krakowskiej, tembardziej, że wpływ jej słabnie na-
wet w obozie konserwatywnym.

Niewłaściwy wybór osoby na ważne stanowi-
sko namiestnika mógłby rozniecić na nowo tak szko-
dliwą i tak niebezpieczną dla kraju walkę stron-
nictw, która w ostatnich latach przybrała łagodniej-
szy charakter. Powinni się nad tem poważnie za-
stanowić ci wszyscy, którzy powodowani uzasadnio-
nem w znacznej mierze niezadowoleniem z dzisiej-
szej administracji, dali się wciągnąć do intrygi
politycznej. I nie tylko zastanowić się nad niebezpie-
czeństwem, ale póki czas, zapobiedz należy pokat-
nym knoowaniom klikki, dążącej do przeprowadzenia
swoich partyjnych lub nawet osobistych interesów.
Nie staniemy zapewne w sprzeczności ze zdaniem
ogółu, twierdząc, że społeczeństwo nie uważa wpra-
wdzie rządów hr. Pinińskiego za idealne, ale nie
życzy sobie bynajmniej zmiany u steru władzy,
zwłaszcza zmiany takiej, jaka w dzisiejszych wa-
runkach jedynie jest możliwą.

Kolej Północna i uгода węgierska.

Wiedeń, 19 lutego.

(A.) Poseł Merunowicz postawił na środowym
posiedzeniu Izby poselskiej zapytanie w sprawie
upamiętnienia Kolei Północnej pod adresem posła
Schwegla, prezesa komisji kolejowej.

Treść pytania jest Wam znana w drodze tele-
fonicznej. Podkreślę tylko dwie okoliczności. Po pierw-
sze, poseł Merunowicz wystąpił z owym pytaniem
nie z własnego popędu, lecz na mocy uchwały Koła
polskiego, powziętej na posiedzeniu poniedziałkowym
poufnem. Upoważnienie posła Merunowicza do tego
zapytania tworzyło niejako konkluzję dyskusji po-
litycznej. To właśnie dodaje wystąpieniu tego posła
powagi i znaczenia politycznego. Powtóre, zapytanie
posła Merunowicza, zaadresowane do posła Schwe-
gla, bije całą siłą w ministra dróg żelaznych, dra
Witteka. Krytykuje bowiem jego postępowanie w owej
sprawie, wytyka mu taktykę przemilczania uporczy-
wego, zarzuca nieodpowiadanie na interpelacje i za-
pytania. Wreszcie z wcale wyraźną aluzją do kon-
ferencji ministrów Koerbera, Wittka, Böhm-Bawerka
i Piętała z trzema członkami prezydium Koła
oświadcza, że sprawa upamiętnienia kolei naj-
bogatszej i najbardziej dochodowej w Austrii jest za
ważną, by ją udało się zbyć rządowi z pomocą obja-
śnień poufnych.

Ze zresztą Koło polskie przez usta posła Me-
runowicza było w rząd a nie w prezesa komisji ko-
lejowej Schwegla, dowodzą dzieje wniosku o upa-
miewienie Kolei Północnej w owej komisji.

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— W kapiszonówce — mówił Urbaniak da-
lej — i proch zamoknie i nie dojdzie do kominka,
i kapsla spadnie albo spali, a ile czasu straci się
na nabijaniu?... Otóż my, tutejsi rybacy, mamy ka-
piszonówki, a inni rybacy w Niemczech, Holandyi,
Szwecyi, mają szybkostrzelne karabiny. To i kto
zwycięży, gdyby przyszło do wojny?

— Ano oni — powiedział po chwili Marcin
Kapa — ale co ma Jastarnia do wojny? a my ry-
bacy do karabinów? Gadaj szczerze.

— Te niezdarne kapiszonówki, to nasze sieci,
nasz sposób łowienia ryb, dostawiania na targ, spo-
sób sprzedazy, i wiele, wiele innych rzeczy.

— Hm... widzę i ja, że to i owo nie jest w po-
rządku — rzekł Kapa po namyśle — ale żyjemy
też spokojnie, cicho, bez dostatków, to prawda, ale
i bez biedy.

— To samo i ja miałem powiedzieć — zawołał
Walek — i jeśli nam rybakom z tem dobrze, to
zmiany mogą wyjść na złe.

Urbaniak zamiast odpowiedzi, uśmiechnął się
drwiąco i patrzył w las.

— Ty Stachu przez tę marynę — odezwiała się
Rozalka — odstajesz trochę od nas, ja to spostrze-
głam, ale jak pożyczysz u nas, to i wyzbędziesz się
tego.

— Nie! — powiedział głosem stanowczym —
bo jeśli wystarczy trochę jedności, pracy, i małych

ofiar, aby wszystkim było lepiej i bezpieczniej, to
byłoby hańbą założyć ręce i nie nie robić.

— Co tobie do innych — zaśmiała się Rozal-
ka — ty patrz siebie i swoich.

— Stach ma rację — zawołał Ludwik — i u
nas w maszopery, gdy jedna łódź w niebezpieczeń-
stwie, wszyscy bieżym na pomoc.

— Co innego na morzu, co innego w domu —
upierała się dziewczyna.

Po chwili milczenia zaczął Kapa:

— Hm... hm... to u nas ci duszno Stachu?

— Nie w Jastarni, bo tu zależy tylko od ro-
boty, aby było dobrze i przestrono. Ale w naszych
domach bardzo mi duszno i ciasno.

— Nawet u ojców? — zdziwiła się Kasia.

— Tak jest.

— A u nas? — spytała Rozalka, będąc pe-
wną, że Stach powie ze względu na nią, iż w domu
jej rodziców jest mu najmilej, i pragnęła tej odpo-
wiedzi, aby pochwalić się wobec zebranych swoim
wpływem.

— Wszędzie duszno — mówił Stach, nie zwa-
żając na chmurzą minę narzeczonej. Te nasze do-
my stawiane z takim trudem i wysiłkiem, gdyż mu-
simy przywozić batem z kraju nie tylko cegłę, ale
glinę, są wewnątrz gorsze od lepiarek gburów w
kraju.

Wszystkich dotknęły te słowa Urbaniaka, a
zwłaszcza to porównanie rybaków z gburami na ko-
rzyś tych ostatnich.

— I to mówi rybak! — zawołał oburzony Ku-
ba — przewróć ci się w głowie.

— No, no, Stachu, — to niesprawiedliwie —
rzekł Kapa, chmurząc się.

— Powiedziecie sami — mówił podniecony kry-
tyką Urbaniak — czy każdy z nas nie osiągnie
głową pułapu, a już co najmniej ręką?

— Hm... to prawda — mruknęli.

— I ja dosięgnę — zawołała Kasia z pewną
dumą.

— Słyszycie!? — zaśmiał się Stach — nawet
najniższa z nas Kasia dosięgnie... I w takich
izbach, wśród piachu po kostki i kurzu, my żyjemy
i oddychamy. Jeszcze w lecie, gdy okna są otwar-
te, wprawdzie duszno i gorąco, jednak można wy-
trzymać, ale w zimie?... W domu, gdy rozgrzały
się skórnie napojone tranem rybim; gdy torf doby-
wa się szczelinami, a zamknięte okna nie dopuszczają
powietrza; gdy ze stajni i kuchni płyną przez
sień zapowietrzony zapachy; w takim domu męka
jest przebywanie a rozkoszą ucieczka. I my, ry-
bacy, po ciężkiej pracy włączymy w te duszne nory!

— Hm... cóż robić, kiedy u nas taka moda —
westchnął Kapa.

— Moda lenistwa — zaśmiał się Urbaniak —
każdy rad, gdy nos wsadzi pod pierzynę i jest mu
ciepło.

— A cóż ty zrobisz mądralu? — spytał drwiąco
Kuba.

— Gdy będę się budował — rzekł Urbaniak —
to izby muszą być wysokie i przestronne, okna
jasne i wielkie, a chlew i stajnia na uboczu.

Kasia, która miała brata wysokiego i nasłu-
chała się jego wyrzekań, a również słów matki i ojca,
odezwiała się:

— W izbie wysokiej opał kosztuje podwójnie,
to i z czegośby płacił?

— Pracowalibyśmy podwójnie — zaśmiał się
Urbaniak — nieprawdaż Rozalko?

— Mów o sobie, my rybaczki i tak mamy
dużo do roboty — odpowiedziała szorstko.

C. d. n.

Komisja kolejowa wybrała d. 26 listopada 1901 r. podkomitet. Do tego podkomitetu, liczącego 10 członków, weszli dwaj posłowie polscy dr. Kolischer i dr. Niemcewicz. Przesłem został Młodoczech Kaftan, który też objął referat w sprawie wniosku młodoczeskiego, aby jak najprędzej upaństwowić kolej północno-zachodnią, kolej południowo-północno-niemiecką, i sieć austriacką. Towarzystwa austro-węgierskiego kolei państwowych.

Po szeregu posiedzeń przygotowawczych odbył podkomitet posiedzenie decydujące d. 18 grudnia 1901. Na owym posiedzeniu dr. Kolischer zażądał w długim, wyczerpującym przemówieniu upaństwowienia kolei północnej. Zapowiedział też Młodoczechom, że Koło polskie tylko w takim wypadku poprze wniosek Kaftana i Mastalki, tyczący upaństwowienia trzech powyżej wymienionych dróg żelaznych, jeżeli klub młodoczeski poprze upaństwowienie kolei północnej. Stworzył zatem wyraźne, katerygiczne „junctim“ pomiędzy żądaniem młodoczeskiem i żądaniem polskiem.

Podkomitet uznał słuszność wywodów dra Kolischera, gdyż po rozprawach wyczerpujących uchwalił jednogłośnie jego wniosek w brzmieniu następującem: „Wysoka Izba zechce postanowić, aby wezwać c. k. rząd o zrobienie w właściwej porze („rechtzeitig“) użytku z prawa wykupienia linii c. k. nprzywilejowanej kolei północnej cesarza Ferdynanda już w d. 1 stycznia 1904 r. To prawo przysługuje c. k. administracji państwowej mocą ustawy z 6 września 1835; dz. u. p. nr. 122“.

Z wnioskiem podkomitetu kolejowego w ręku udałem się do posła dra Kolischera po dalsze objaśnienia.

— Czy szanowny delegat — spytałem — nie byłby łaskaw udzielić mi wyjaśnień, jakie są dalsze plany klubu polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej?

— Imieniem Koła — brzmiała odpowiedź dr. Kolischera — nie mogę udzielić Panu jakiegokolwiek objaśnienia. Chętnie przecież powiem, co zamysłam, ja osobiście, uczynić w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Będę się domagał od Koła, by tylko wzamian za upaństwowienie kolei północnej głosowało za ugodą węgierską, za ugodą, która w obecnej redakcyi jest dla Austrii gorszą, niż uroda Bilinskiego, jakkolwiek gabinet terazniejszy twierdzi wprost przeciwnie. Powiadam raz jeszcze, że wytyję całą energię, aby Koło uznało upaństwowienie kolei północnej za równowagę niekorzystnej ugody.

Od siebie dodamy, że program dr. Kolischera może liczyć z pewnością na znaczną większość w Kole. Dyskusya polityczna poniedziałkowa wykazała bowiem, że przeważna część posłów nie zgadza się na uchwalanie przedłożeń obecnego gabinetu bez koncesyj dla kraju. Oponenci posługują się dwoma argumentami. Teorya o tak zwanych koniecznościach państwowych, które trzeba uchwalać bez względu na barwę polityczną gabinetu, nie wytrzymuje krytyki. Prowadzi cały parlamentaryzm ad absurdum, gdyż odbiera Izbie faktycznie prawo nadzorowania i sądzienia działalności rządu. Powtóre, stronnictwa lewicy niemieckiej popierają obecną gabinet wzamian za ciągłe ustępstwa polityczne i ekonomiczne. Wiedzą przeto, dlaczego podtrzymują dr. Koerbera. Tymczasem Koło wpływu politycznego na rząd nie posiada. Gdyby więc jeszcze przyczyniało się do utrwalania stanowiska dr. Koerbera bez słusznego należącego się Galicyi koncesyj ekonomicznych, dopuszczałoby się samobójstwa i narażałoby fatalnie przyszłość kraju.

Dlaczego gabinet dr. Koerbera opiera się tak uporczywie upaństwowieniu kolei północnej? Różni dają różne odpowiedzi. Jedni prawią o potężnych wpływach akcyonaryuszów. Inni wysuwają niechęć osobistą dr. Wittka do wszystkiego, co polskie. Jeszcze inni widzą w tem robotę zakulisową szefa sekcji dr. Liharzika, który także serdecznie nie lubi Polaków.

Nikt przecież do tej pory nie wspominał o stronie politycznej owej sprawy. Rabka tajemnicy uchylała nieostrożnie dzisiejsza „Wien. Morgen-Ztg.“, używana stale przez obecną gabinet do posług prasowych. Piszcie, że dążenie Czechów i Polaków, by upaństwowić powyżej wymienione koleje, — że to dążenie zaniepokoiło lewicę niemiecką. Personal urzędniczy owych kolei jest dotychczas przeważnie niemiecki. Owi urzędnicy — Niemcy oddają w krainach słowiańskich wielkie usługi sprawie niemieckiej. Z chwila, gdy rząd upaństwowiłby owe drogi żelazne, nie mógłby podtrzymywać nadal monopolu wyłącznego Niemców do posad kolejowych. Musiałby przyjmować również Słowian. Sprawa niemiecka poniosłaby wielki uszczerbek. Zaniepokojona lewica niemiecka udała się do dr. Koerbera, żądając wyjaśnień. Dr. Koerber zapewnił posłów niemieckich, że niepotrzebnie się trwożą. Rząd obecnie wcale nie zamierza upaństwowić kolei, o których mowa.

Koło polskie, żądając upaństwowienia kolei północnej, nie porusza sprawy narodowościowej. Postawiło wniosek z uwagi na korzyści ekonomiczne dla państwa i kraju. Tymczasem Niemcy sprowa-

dżają sprawę do mianownika sporu narodowego. Odrzucają korzyści ekonomiczne państwu dlatego, że musieliby zaprzestać choć w cząstce drobnej podkopów germanizacyjnych. A dr. Koerber, minister rzekomo bezstronny, jest tak czuły na możliwość zmniejszenia zamańców germanizacyjnych, że uspakaja natychmiast Niemców na tym punkcie.

Niechże więc i Koło przyjrzy się sprawie upaństwowienia ze stanowiska politycznego!

Przegląd prasy.

— „Czas“, sumując „rezultaty“ artykułów dziennikarskich o wyodrębnieniu Galicyi, stara się wmówić, że o ile sprawa wyodrębnienia okazała się jeszcze niedojrzałą, o tyle znowu wszyscy doszli do przekonania, iż pilną potrzebą kraju jest reforma administracyi.

„Zgodzono się mianowicie — powiada „Czas“ — że jest źle, zgodzono się dalej, że reforma administracyi, podjęta w kierunku autonomiznym, jest częścią składową, wedle innych zaś premisą zupełnej autonomii. Można się nie zadawać tą reformą — to inna rzecz. Polityk, pragnący „wyodrębnienia“, mógłby n. p. uważać uzdrowienie administracyi za stosunkowo nieznaczny postęp — dąłoby się to jeszcze jakoś zrozumieć — ale jakżeby wypadło nazwać tegoż samego „polityka“, gdyby nie chciał przyjąć części, dającej się naprawdę uzyskać, gdy całość jest na razie lub wogóle nie do osiągnięcia? Byłoby to zaciętrzewienie, nie świadczące chyba o doświadczeniu politycznem“.

Pomimo, że organ stanicykowski nie lubi wogóle współdziałania stronnictw i pragnąłby monopolu dla konserwatystów, tym razem jednak wzywa wszystkich do wspólnej „pracy nad opracowaniem“ i przeprowadzeniem reformy i powiada, że zgoda jest w tej sprawie „nadzwyczaj pożądana i nadzwyczaj pilna“. Obawia się jednak organ krakowski i obawia się widocznie bardzo, bo już kilkakrotnie do tego powracał, żeby wyodrębnienie nie stało się hasłem dla agitacyi i wyborów.

Wiedeński korespondent „Czasu“ złośliwie, ale przyznać, niestety, trzeba znaczną dozę słuszności, charakteryzuje obecne położenie posłów ludowców w parlamencie.

Z powodu artykułu „Nowej Reformy“ przeciwko wstępowaniu tych posłów do Koła polskiego korespondent, dowiecnie, chociaż przesadnie, wylicza, co Koło zdobyło, lub zdobyć zamierza dla ludu z okazji nowej ustawy węgierskiej i powiada dalej:

„A tymczasem ludowcy, posiadający „prawa niezależnego klubu“, — objawiają niezadowoloność. Objawiają je stale i stale, zawsze i wszędzie. Chodzą więc po korytarzach Izby posłów Bojko i Krempa, Kubik i Olszewski — i ciągle są niezadowoleni, a jeśli, co uchowaj Boże, który się uśmiechnie, „Nowa Reforma“ woła „zdrajca“ — i program w niebezpieczeństwie.“

Koło polskiemu na przyhytku tych kilku głosów nie a nie zależeć nie może, ale śmieszna wręcz jest rola posłów, zwanych się ludowymi, którzy z założonemi rękami przypatrują się, jak Koło zwane przez nich „pańskiem“ bezustannie walczy o prawa ludowe, zdobywa w każdej sesyi korzyści dla ludu, oni zaś, jak błędne owce, kręcą się po Izbie tu i owdzie, zainterpelują o dziurę w moście i śnieg w rowie, albo, co gorzej, dadzą się nadużyć do podpisania interpelacyi zupełnie ich kierunkowi i przekonaniom przeciwnych. Z innych „praw niezależnego klubu“ dotąd chyba ludowcy nie korzystali, chyba, że do tych praw należy abscentowanie się całymi miesiącami w Izbie“.

— „Dilo“ straszy swoich czytelników wciąż zmyślonymi przez się projektami Polaków, skierowanymi jakoby przeciwko samemu istnieniu Rusinów. W jego przedstawieniu, rzeczy przybierają jakieś kolosalne, bajeczne rozmiary. Tak n. p. „Dilo“ utrzymuje, że komitety powiatowe, organizowane przez dr. Kozłowskiego prowadzą już na szeroką skalę, „kolonizacyę Rusi“, sprowadzenie Mazurów dla parcelacyi obszarów dworskich itd. Dodaje przytem rozstawionym drukami: „komitety muszą rozporządzać jakimiś nieznanymi, a znacznymi kapitałami“. Podejrzliwi Polacy, gdy widzą jakiś ruch między Rusinami, posądzają zaraz Rosyę o przysłanie rubli do Galicyi, no i mają na poparcie swego przypuszczenia przynajmniej „precedensy“; kogo jednak o dostarczenie pieniędzy na rzecz Polaków podejrzewa „Dilo“, tego domyśleć się nie możemy. Domyśl zaś, że komitety rozporządzają znacznymi kapitałami, popiera „Dilo“ takimi faktami, (?) jak, że w rohatyńskim sprzedano jakieś ziemie dworskie Mazurom, którzy nie mieli ani centa i za których zadatki nawet płacił jakoby komitet.

„Podobnie, powiada dalej, dzieje się w Przemysławszczyźnie i Samborszczynie. W ostatnim powiecie rozsprzedano pewne obszary dworskie Mazurom, chociaż miejscowi chłopcy ruscy dawali ceny znacznie wyższe. Znajdą chętnych na każdy grajcar dziedziców-bankrutów, to tylko przypuścić możemy, że poniesione przez to straty pieniężne

musiał im wynagrodzić jakiś tajny fundusz. W Złoczowszczyźnie znowu rusinożerczy komitet powiatowy zakłada towarzystwo parcelacyjne, którego inicjatorowie nie ukrywają, iż fundusze na ten cel mają już zapewnione.“

Jak widzimy, nie wiele trzeba „Dilo“, by uznać rzecz jakąś za dowiedzioną. A przecież nie trudno byłoby się dowiedzieć, że znaczne fundusze parcelacyjne — to ciężko zapracowany na obczyźnie i zaoszczędzony grosz Mazura-kolonisty. W takich warunkach towarzystwa parcelacyjne mogą się ograniczyć do bardzo skromnych kapitałów. Świadczy o tem zarówno Bank parcelacyjny we Lwowie, jak i działalność ks. parocha Wojuarowskiego, którą „Dilo“ winnooby przecież znać lepiej.

W dalszym ciągu artykułu „Dilo“ w również przesadnych rozmiarach przedstawia zakładanie kościołów łacińskich na Rusi, co, jak wiadomo, logika tak ukraineców, jak i moskalofilów ruskich uważa wprost za zamach na ruskość kraju. Ks. arcybiskup Bilczewski, powiada „Dilo“, zaciągnął już na ten cel kilkumilionową pożyczkę i pomimo przepelnienia seminarium duchownego i dostatecznej ilości księży w ogóle, utrzymuje własnym kosztem około 20 alumnów.

Nie poprzestając na tych wszystkich płodach swojej wyobraźni, „Dilo“ puszcza jeszcze w świat zmyśloną przez się wiadomość, jakoby władze szkolne postanowiły systematycznie usunąć ze szkół ruskich nauczycieli Rusinów i przenieść ich na Mazury. Kończy się to wszystko, jak zwykle, wezwaniem do energicznej obrony.

Wykonywanie nadzoru nad kasami oszczędności.

Lwów, 20 lutego.

Jeszcze w r. 1900 Sejm uchwalił dwie rezolucye do rządu, a mianowicie pierwsza o ustanowienie przy namiestnictwie fachowo uzdolnionych organów dla wykonywania zastrzeżonego rządowi nadzoru nad kasami oszczędności, dla czuwania nad bezpieczeństwem lokacyi napływających wkładek i funduszy rezerwowych, oraz nad latwością realizacji ulokowanych wkładek, wreszcie dla przeprowadzania peryodycznych lustracyi kas oszczędności i pouczenia komisarzy rządowych przy kasach o ich zakresie działania i sposobie wykonywania przez nich skutecznej kontroli, oraz druga rezolucya o rewizyę regulatywu dla kas oszczędności z 2 września 1844, zwłaszcza co do organizacyi zakresu działania i odpowiedzialności zarządu kas i organów nadzorczych, jak niemniej co do lokacyi funduszy obrotowych i rezerwowych, z powodu zmienionych już pod tym względem stosunków.

Mimo kilkakrotnie ponawianych przez Wydział krajowy urgensów, sprawa ta ani na krok nie postąpiła naprzód, a rząd — jak zwykle — zachowuje „przykładne“ milczenie.

Dotychczasowa, tak długo trwająca zwłoka o powzięciu tych postanowień, wyczekiwanych przez reprezentacyę kraju, a mających na celu zapobieżenie dalszym wypadkom nadużyć w Kasach oszczędności, zniewoliła Wydział krajowy do ponownego przypomnienia tej sprawy rządowi krajowemu z prośbą, ażeby zechciał wyjednać jak najrychlejsze przychylenie załatwienie powołanej na wstępie uchwały sejmowej.

Przy tej sposobności zawiadomił Wydział krajowy namiestnictwo, że Sejm uchwalał z 1 lipca 1902 r. przekazał Wydziałowi krajowemu, jako komisyi z poleceniem przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi wniosek posła Maryewskiego, zdążający do wprowadzenia nadzoru Wydziału krajowego nad kasami oszczędności, posiadającymi porękę gmin lub powiatów.

Wniosek ten wznawia po części kwestyę, co do której Wydział krajowy przeprowadził już z rządem pertraktacyę o zmianę pomiędzy innymi §. 2 wzorowego statutu dla kas oszczędności, wydanego reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1902 r., do którego to paragrafu rząd wstawił następujący dodatek, iż „Kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym (powiatowym), lecz instytucyą samodzielną założoną i urządzoną, a stojącą pod nadzorem państwowym“.

Z powodu dodania tego ustępu, który w rządowym statucie wzorowym z roku 1872 nie był zamieszczony jak i z powodu zmian wprowadzonych do §§. 10, 11, 25 i 43 wzorowego statutu z r. 1892 wystosował był Wydział krajowy do rządu jeszcze w r. 1892 przedstawienie, a następnie także Sejm powziął był w r. 1895 w tej sprawie uchwałę z wezwaniem do rządu, na co jednak Wydział krajowy otrzymał odpowiedź ministerstwa spraw wewnętrznych z 24 maja 1893 i z 14 lipca 1895, odmawiającą stanowczo żądaniu Wydziału krajowego o uznanie kas oszczędności, zakładanych za poręką gmin i powiatów, za zakłady gminne i powiatowe, nad którymi w myśl obowiązujących ustaw gminnych i ustawy o reprezentacyi powiatowej prawo nadzoru przysługiwałoby reprezentacyom gminnym i powiatowym, a tem samem i Wydziałowi krajowemu.

Jako przyczynę zaś tej odmowy podał rząd, że podług regulatywu z 2 września 1844 gminy lub



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorza.

Proszę śmiało o ceniki.



powiaty mogą wogóle zakładać kasy oszczędności tylko za swoją poręką, że jednak pod względem majątkowym, kasy te są samodzielne i podlegają nadzorowi administracji państwowej, albowiem kasy rzeczono mają cele ogólnohumanitarne, wychodzące poza zakres działania lokalnego zakładu gminnego lub powiatowego.

Wydział krajowy upraszał przeto namiestnictwo o wyjednanie także równoczesnego załatwienia sprawy poruszonej wnioskiem p. Maryewskiego i uwzględnienia przytem zmian §§. 10 i 43 wzorowego statutu, na które to zmiany rząd zgodził się był warunkowo reskryptem swym z 14 lipca 1895.

Odpowiedź, jaką Wydział krajowy otrzymał z namiestnictwa, brzmi krótko, iż sprawa została do decyzji ministerstwu spraw wewnętrznych przedłożona. W tych warunkach musimy być cierpliwi, gdyż p. Koerber — jak wiadomo — nie lubi się śpieszyć!

Walne zgromadzenie

Polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika.

Trzydzieste drugie z rzędu zwyczajne walne zgromadzenie zagałę prezes Tow. prof. dr. Nusbaum omawiając w głównych zarysach działalność jego od chwili założenia. Co towarzystwo zdziałalo dla nauki, świadczy 27 tomów „Kosmosu“, zawierających setki prac naukowych polskich uczonych. Badanie przyrody Polski jest zarazem czynem patriotycznym, obznajamianie się bowiem z przyrodą kraju i ojezyny pobudza i potęguje miłość ku niej, to też nader sympatycznym objawem jest przystąpienie do Towarzystwa przeszło 30 członków z Warszawy, co zbliży nas w pracy z tamtą dzielnicą Polski.

Po wezwaniu do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych członków, zaznaczył prezes, iż ściślejsze sprawozdania złożą członkowie zarządu, od siebie powiedzieć tylko może, iż w ubiegłym roku posiedzenia były bardziej ożywione i nader licznie odwiedzane.

Projekt założenia stacyi dla badań biologicznych nie przyszedł do skutku dla braku człowieka, któryby mógł się wyłącznie pracy tej poświęcić, „Kosmos“ za to zawierać będzie odtąd sprawozdania literackie o wszystkich pracach naukowych polskich, jakie się pojawiają.

Towarzystwo brało czynny udział w rocznicach i obchodach patriotycznych, a między nimi i w obchodzie jubileuszowym Maryi Konopnickiej.

W końcu przemówienia zwrócił się dr. Nusbaum do prof. dr. Dybowskiego i w krótkich a serdecznych słowach złożył mu życzenia z powodu przypadającej w b. roku czterdziestej piątej rocznicy jego pracy na polu badań przyrody.

„Zbytecznie byłoby mówić w gronie tem o zasługach czcigodnego profesora dra Dybowskiego, członka honorowego naszego towarzystwa, którego zarząd uczcił pamięć tej radosnej chwili, poświęcając mu pierwszy zeszyt tegoroczny „Kosmosu“ — wyrzekł dr. Nusbaum i wręczył mu ozdobny egzemplarz „Kosmosu“.

Zeszyt ten przedstawia się pod względem zewnętrznym i technicznym imponująco, a z uznaniem dla zarządu podnieść należy, iż zdobiące go ryciny są wykonane w kraju.

Audytoryum powitało przemówienie to rzeszami oklaskami, dając wyraz czci i sympatii dla jublata.

Następnie profesor Wiśniewski, sekretarz zarządu, złożył sprawozdanie, według którego liczba członków wzrosła o 23, zebrani naukowych było 13. W oddziale krakowskim, który liczy 70 członków, odbyto posiedzeń tylko 5, za to urządzono szereg publicznych odczytów, które przyniosły na rzecz „Muzeum przyrodniczego im. Kopernika“ czystego dochodu 1231 kor. 22 hal. Pozostałość kasowa oddziału w Krakowie wynosi 6552 k. 55 h.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik prof. Smoluchowski; dochody wynosiły 5092 k., rozchody 3135 kor., pozostałość kasowa 1957 kor.

Na wniosek członka komisji rewizyjnej, dra Sawickiego, uchwalono zarządowi absolutorium za rok ubiegły.

Dr. Włodzimierz Sawicki wygłosił następnie wykład o zdobycach badań bakteriologicznych, które w ostatnich czasach wykryły w ustrojach istoty szczególne o wielkiem znaczeniu biologicznym. Wykład wygłoszony z prawdziwym krasomówstwem, wywołał w sferach naukowych wprost sensację.

Poznajemy bakterye, bo badamy wrogów z jakimi organizm walczy, — motywował wykład swój prelegent, — a poznawszy ich, pomagamy organizmowi w tej walce na śmierć i życie. Nieocenionemi zdobyczami w pracy tej jest dotąd szczepienie ospy, leczenie wścieklizny i dyfteryi a dalsze badania surowicy krwi są już na drodze do nowych sposobów leczenia licznych chorób i epidemii trapiących ludzkość. Stenograficzne sprawozdanie z odczytu tego poda w najbliższym zeszycie „Kosmos“, organ Towarzystwa.

Po odczycie tym gratulowano zewsząd prelegentowi a przewodniczący wezwał do skrutynium p. Augustaka, Schweinera i dr. Opolskiego.

Na wniosek prof. Mazurka obrano przez akłamację na rok bieżący prezesem Dr. Nusbaum. W miejsce wylosowanych członków wydziału wybrano ponownie dr. Smoluchowskiego, dr. Zubra i dr. Romera, nowym członkiem zarządu obrano prof. Mazurka.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów zamknął przewodniczący obrady.

„Slovansky Obzor“.

Czesi zajmują się żywo wszystkim, co słowiańskie. Jest to wynik reakcyi przeciw kulturze niemieckiej, która była do pewnego stopnia — jak stwierdził prof. Albert — nauczycielką Czechów, ale zarazem tamowała ich rozwój narodowy i sprawiała, że dusza czeska, pomimo języka czeskiego i uczuć narodowych, z pęty tej kultury nie mogła się oswobodzić. Stąd poszło, że świat literacki czeski zapragnął obmyć się w zdroju piśmiennictwa słowiańskich i z nich czerpać te siły, których niemieczyzna początkowo mu dostarczała; stąd poszło zainteresowanie Słowiańszczyzną, którem Czesi wyróżniają się wśród rzeszy słowiańskiej.

Słowianofilstwo Czechów, które zresztą nie umniejsza wcale bardzo silnego u nich egoizmu narodowego, jakkolwiek obejmuje wszystkie narody słowiańskie, to jednakże szczytu swego dosięga w kulcie dla Rosyi z dziwną bezkrytycznością. „Niekrytyczność tego rodzaju — cytujemy słowa Czechy — stała się niemal zasadą w osądzaniu rządu rosyjskiego. Większa część czeskiego piśmiennictwa z opacznie pojętego patriotyzmu słowiańskiego, systematycznie zamiecha wszystko, coby musiała w myśl swoich przekonań ganić i potępiać. Z powodu tego rozpanoszył się u nas serwilizm wobec Rosyi oficjalnej, oraz umyślnie okłamywanie czytelników czeskich o stosunkach w państwie rosyjskiem. Poglądy zachodniej i południowej Słowiańszczyzny o Rosyi oficjalnej stały się z winy czasopiśmiennictwa zupełnie fałszywe i niezgodne z rzeczywistością. Rosya oficjalna, największy szkodnik Słowiańszczyzny, jawi się w świetle umyślnie idealizowanem“.

„Następstwem tego jest — cytujemy znowu słowa Czechy — że większość Słowian, nie mających z Rosją bliższych stosunków, nie może sobie wyrobić właściwego sądu o walce między rządem rosyjskim i rosyjskiem czynownictwem, a narodami przez nie bezwzględnie uciskany — że zaś nie zna przyczyn sporu i jej stanu dzisiejszego, więc nie może zdać sobie sprawy z tego, po której stronie jest słusność. Co gorsza, większość Słowian potępia zwyczajnie tych, którzy są uciskani, uważając ich niesłusznie za sięgających niezgodę w rodzinie słowiańskiej“.

Zdania, ujęte cudzysłowem, wyjmujemy z artykułu programowego, którym p. Jarosław Rozwoda rozpoczął numer 1 pisma p. t. „Slovansky Obzor“ (obzor = widnokrę, widnokrąg). Zadaniem nowego pisma ma być informowanie bezstronne Czechów o życiu politycznym, ekonomiczno-społecznym i literackim innych Słowian, a zarazem do pewnego stopnia pośredniczenie między nimi. Określony jasno stosunek redakcyi do rządu rosyjskiego, a zarazem osoba znanego u nas i w zaborze rosyjskim p. Jarosława Rozwody, daje nam gwarancję, że pismo nowe będzie informatorem i pośrednikiem uczciwym, że z jednej strony, demaskując „słowianofilstwo“ rosyjskie, osłabi zapal rusofilski w Czechach, z drugiej zaś przyczyni się do zbliżenia się poszczególnych narodów słowiańskich.

W numerze 1-szym prócz wspomnianego artykułu wstępnego znajdujemy dobry przegląd polityczny, a dalej bardzo bogaty i bardzo pożyteczny dział bibliograficzny, zawierający wykaz najnowszych prac autorów słowiańskich o rzeczach słowiańskich, dalej spis artykułów obcych o słowiańszczyźnie, wreszcie bibliografię przekładów na inne języki z języka czeskiego, chorwackiego, serbskiego, bułgarskiego, polskiego i rosyjskiego; następuje krótka notatka o teatrach słowiańskich oraz o utworach Słowian, wystawianych w teatrach obcych, wreszcie wykaz książek, nadesłanych do redakcyi. Nadto pomieszczono w numerze pierwszym przekłady nowel: Henryka Sienkiewicza, Maksyma Gorkiego i Abgara Soltana.

Numer pisma, o którym mówimy, oznaczony jest datą ósmego lutego, numer następny 20 lutego, później zaś „Slovansky Obzor“ będzie tygodnikiem wydawanym każdego piątku. Nowe pismo powinno znaleźć szczerze poparcie publiczności polskiej, zasługuje bowiem na to i kierunkiem swoim i treścią. U nas mało osób umie po czesku, choć nauczanie się przedstawia bardzo niewielkie trudności, zwłaszcza od czasu, kiedy wyszedł znakomity słownik czesko-polski F. R. Hory. Dla informacji dodajemy, że redakcyja i administracyja „Slovansky'ego Obzora“ mieści się w Pradze, ulica Rzeźnicka l. 1 parter.

MAŁY FEJLETON.

EUGENIUSZ SCHICK.

Koniec pieśni.

Gdy wchodził, było pół. Pół do czwartej. Przejmował go dziwny wstręt do samego siebie i do całego świata.

Po raz któryż to tak wracał do domu? Ileż razy jeszcze?...

Wyczerpany był i trząsł się z zimna. Drżącymi rękami macał po pokoju i rzucił się w haweloku na łóżko.

Wygasało w nim. Jak gdyby mu olbrzymi palak mózg swemi nogami oplotał, kłuło go w głowie. Krew krążyła w nim leniwie i z przerwami.

Próbował zamknąć oczy. Powieki były jak ogień gorące. Za najnajmniejszym poruszeniem bolały go członki, jakby tylko sznurkami były poszczepiane. W ustach miał niemły niesmak. — Głodny był. Wepchał w usta koniec swego haweloka i żuł. —

Myślał: Czy też i inni ludzie odczuwają równie silnie to straszne uczucie próżni, tę mękę nieustannego znużenia i niezadowolenia. Czy i jej także znane jest to uczucie żalu... to targanie się ze sobą...

O, trzykroć szczęśliwszy jest pierwszy lepszy wyrobnik, który po całodziennych trudach może się na słomę swoją rzucić! Jemu jednak, artyście z ustalonymi pojęciami o powołaniu, nie dał los spokoju, prześladował go z jakąś nienawiścią, jakby miał do niego osobistą urazę. Jak zwierzę dziki czasem ofiarę swoją puszcza, ażeby w niej tem silniej poznać swoje zęby zatopić, tak i jemu było, jeżeli kiedy miał kilka chwil jaśniejszych. Setki razy przysięgał go los do ziemi, setki razy, z trudnością, niekiedy, ale przecież powstawał. Z zaciętymi zębami, z zaciśniętymi pięściami szedł, walczył dalej.

Zawsze w głowie nowe i wspaniałe roily mu się myśli. Ale kiedy chciał swoje zuchwałe marzenia artysty urzeczywistnić, zawodziły go siły. Stara, a wiecznie nowa melodia. — —

O, rękami i nogami nie dawał się losowi, a przecież ciężkiej doli nie mógł od siebie odwrócić. Olbrzymio niegdyś był silny, a teraz czuł, że wyczerpały się jego siły. Skończyło się. Niezupełny artysta, niezupełny człowiek, zmarował życie. „Zmarował!“ Jakież to straszne słowo!

Podniósł się z łóżka i zapalił resztkę świecy. Ściany były pozawieszane szkicami. Wziął garść kredek pastelowych i zatarł stojącą na sztalugach zaczęta głowę kobiecą. Była to wychudła twarz, czarnymi otoczona włosami. Az do wąskich ust, bladym uśmiechem męczennicę przypominających, zupełnie zwykłe rysy.

I ona nie mogła go uratować.

Skończyło się wszystko. I ta spóźniona miłość musiała umrzeć. Wiedział to, gdy ją pierwszy raz brał w swoje ramiona.

Wstrząsały nim febryczne dreszcze.

Śniegiem pokryte dachy zarysowywały się ostro na tle ciemnego, nocnego nieba. W dole na ulicy rozlegał się turkot ciężarowego wozu. Słychać było w rynnach monotonne ściekanie wody. Przed jego oknem stapał się śnieg na drutach telegraficznych. Wiedział, wpatrując się w porcelanowe kulki na słupach, że przeżywa rozstrzygające chwile. —

Z rękami w kieszeniach zaczął chodzić tam i nazad.

Potem zdarł ze ściany szkice i wyrzucił je za okno. Kobiecą głowę zaś, przebił obydwoma pięściami.

Z fałszywym rozdziwkiem szarpie coś jego istotą.

Szyderczy śmiech przerywa ciszę pokoju.

O, nie! On nie stracił zmysłów. Uczuł pewną ulgę i spokój, pomimo spazmatycznego, krwawego, wstrząsającego nim kaszlu.

Było mu tak, jakby słyszał w dali odgłos dzwonów pogrzebowych, podzwonne artystycznemu poczuć, które zabił w sobie na zawsze.

TL. KL.

„Ugoda“ w wynaradawianiu.

W Nr. 414 „Słowa Polskiego“ powtórzyliśmy za tajnie wydawanem w Warszawie pismem „Kiliński“, szczegóły o rusyfikacyjnych tendencjach warszawskiego teatru ludowego, utrzymywanego przez rządowe kuratorium trzeźwości. Była tam mowa o kupletach skomponowanych na cześć warszawskiego oberpolicmajstra Lichaczewa, o szczególnem „unaradawianiu“ sztuk polskich i tłumaczonych z języków obcych przez przymieszkę wyrażen rosyjskich, przez kostymowanie ludu w wielkorosyjskie armiaki i sarafany, choć to miał być lud polski. Wspomniano tam również o szczególnym rusyfikacyjnym dziwolu, o popie występującym w „Hanusi Hauptmana“.

Cel takiego „umiejscowianiania“ sztuk jest jasny, to też wraz z całym szeregiem pism wychodzących w Galicyi i w zaborze pruskim, wystąpiliśmy ostro przeciwko warszawskiemu teatrowi ludowemu, który pod pozorem godziwej rozrywki ukrywa rusyfikacyjne

Gazy na suknie

Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

cele. W szczególności zaś wystąpiliśmy przeciwko warszawskiej grupie popleczników „Kraju”, którzy nie wahają się teatr stworzony przez moskiewskich „opiekunów ludu” popierać i przed społeczeństwem polskiem jego pożyteczność zachwalać.

Uwagi nasze spowodowały artykuł w „Kraju” z d. 5 września (23 sierpnia star. st.) roku zeszłego. Biadając nad kłamliwymi uwagami pism zakordonowych o stosunkach w Królestwie, autor tego artykułu p. L (udomir) Gr (endyszyński) robi ogólną uwagę: „Czasami jednak te autentyczne rzekomo informacje dochodzą do takich szczytów niedorzeczności, że niepodobna jest nie parsknąć śmiechem”. Do rzędu takich śmiechu godnych informacji należały, według współpracownika „Kraju”, wiadomości o rusyfikatorskich celach warszawskiego teatru ludowego.

„Pisma, mające pretensję do powagi, cytują zupełnie seryo i z własnymi dodatkami opis przedstawień, kostymów i kupletów w warszawskim teatrze ludowym, opis, w którym niema ani jednego słowa prawdy — wszystko jest zmyślane. Niejeden przecież z dziennikarzy zakordonowych widział te przedstawienia, poznał kierowników tego teatru i wie dobrze, jak starannie unikają tam wszystkiego, co by mogło zakrawać na tendencję polityczną. Tymczasem w żadnym piśmie cytującym owe brednie, nie postawiono przy nich nawet znaku zapytania. Owszem „Słowo Polskie” zwróciło się z wyrzutem do korespondentów „Kraju”, że reklamują teatr ludowy, chociaż dobrze wiedzą o jego tendencjach. Bajki o rzekomych tendencjach sceny ludowej powtarzają tylko ci, którzy jej nigdy nie widzieli, albo ci, którzy uważają, że świadome kłamstwo i oszczerstwo są bronią dozwoloną w walce politycznej. W danym wszakże wypadku fałsz sprawdzić tak łatwo, że broń ta zwrócić się musi przeciwko fałszerzom”.

Przytoczyliśmy umyślnie artykuł „Kraju” dosłownie, gdyż jego ton zupełnej powności siebie, ton, jakim zdawałoby się przemawiać może jedynie człowiek zupełnie niewinny i niegodnie spotwarzony, zyskuje na szczególnej wyrazistości w zestawieniu z dostarczonymi nam właśnie przez redakcję „Teki” dowodami. Przyjrzyjmy im się z kolei. Są to listy pisane przez rozmaite osoby, przeważnie ze sfery rzemieślniczej i robotniczej do redakcji „Teki”. Oto list pierwszy, który podajemy dosłownie:

Szanowny Redaktorze!

Czytałem w „Tece” o nadużyciach, które mają miejsce w „teatrze ludowym” i w artykule tym znalazłem potwierdzenie moich własnych spostrzeżeń, co do rusyfikacyjnej działalności tego teatru. Następnie spotkałem się z gorącą obroną teatru ludowego w „Kraju”, które głosił, że wszystkie podane wiadomości są zmyślane. Wobec tego pozwól, Szanowny Redaktorze, że wyliczę te szczególne, które zdolałem zauważyć na przedstawieniu polskiej sztuki p. t. „Wnuk Tumrego”. Przedewszystkiem nie podobał mi się afisz: u góry napis wielkimi literami jedynie w języku rosyjskim, poniżej zaś dopiero afisz podzielony jest na dwie części i tu równoległe znajdują się napisy w dwóch językach. Dalej kostyumu: służąca wiejska — sukienka biała w różowe kwiatki, na szyi korale, stanik oblamowany czerwono, fartuch również, na fartuchu deseń z czerwonymi kogutami — jednym słowem strój wielkorosyjski. Zwłaszcza zwracam uwagę na ten szczegół, że deseń z czerwonymi kogutami jest specjalną właściwością stroju wielkorosyjskiego.

Następnie syn obywatela ziemskiego: długie włosy, z tyłu równo ucięte (Rosyanie nazywają to: „w kruzok” Red.); buty długie, spodnie czarne, szerokie, „na wypusk”; koszula różowa bez kołnierzyka. Wreszcie cyganie: spodnie szerokie, czarne, aksamitne, koszule czerwone lub w różowe kwiaty, wysokie baranie czapki. Chyba jednak najbardziej charakterystycznym jest to, że imię jednego z włóścian w tej sztuce brzmi „Matwój”. Gdzie się rzecz dzieje, w afiszu niema żadnej wzmianki. Oto wiązanka faktów zaobserwowanych w teatrze ludowym. Za prawdę zupełną ręczę. M. R. (Całkowitego nazwiska z łatwo zrozumiałych powodów nie drukujemy).

Tak więc w sztuce autora polskiego, choć rzecz się dzieje na Wołyniu, występują prawdziwi kaci, prawdopodobnie gwoili zachowania „miejscowego” kolorytu i w myśl intencji autora.

Oto list drugi:

„Szanowny Redaktorze! Wyczytałem w „Kraju” artykuł wymierzony przeciwko „Słowu Polskiemu” i innym pismom naszym za ogłoszenie różnych faktów, kompromitujących „teatr ludowy” i wykazujących jego niebezpieczne tendencje. Artykuł „Kraju” oświadcza, że wszystkie zarzuty czynione teatrowi ludowemu są kłamstwem wierutnem. Dlatego pozwolisz Redaktorze, że zaświadczę, iż razem z siostrą moją byłem w teatrze ludowym na sztuce „Pracownice igły” i na własne uszy słyszałem kuplety śpiewane o Lichaczewie warszawskim oberpoliemajstrze. W kupletach tych była mowa o tem, że Warszawa bardzo się podnosi i upiększa; że wszystko to stanowi zasługę Lichaczewa. „Sapienti sat”. P. P.”

Szczegóły podane w obydwu powyższych listach zostały przez redakcję „Teki” wielostronnie sprawdzone według ustnych relacji różnych osób. Nie wątpimy jednak, że „Kraj” znalazłby tyle „cywilnej odwagi”,

aby oświadczyć, że listy są sfałszowane, a szczegóły kłamliwe. Ale oto list trzeci:

„Kochani Koledzy! Posyłam wam fotografię artystów teatru ludowego ze sztuki „Hanusia”. Osądźcie sami, czy „Kiliński” miał rację, pisząc o popie w czarnej sukni z długimi rękawami.”

Redakcyja „Kilińskiego”.

Warszawa 15 stycznia 1903 r.

Istotnie jesteśmy w posiadaniu tego cennego materialnego dowodu prawdomowności „Kraju” i p. Ludomira Grendyczyńskiego. Jest to zdjęcie fotograficzne sceny ze sztuki Hauptmanna. Nad złożoną w trumnie „Hanusią” stoi siostra miłosierdzia w ubiorze zbliżonym do rosyjskich Elżbietanek, a u przodu sceny, profilem zwrócony do widza — najautentyczniejszy długowłosy pop prawosławny z brodą w czarnej „riasie” z szerokimi rękawami. Wzniesiona do błogosławieństwa popa prawosławnemu u obряду dłoń doskonale wydatnia piękną elipsę, zwisający, nawpół zawinięty rękaw, który stanowi charakterystyczną cechę stroju prawosławnych popów. A pomyślny tylko, że pop ten figuruje w sztuce Hauptmanna, którego nikt dotychczas nie posadzał chyba o propagandę prawosławną, a który prawdopodobnie w życiu swoim popa nie widział. Tak się „umiejszcawia” sztuki w warszawskim teatrze ludowym. „Kraj” może będzie miał ochotę zaprzeczyć istnieniu tego fotograficznego zdjęcia. Niech się napróżno nie kompromituje: redakcyja „Teki” ma zamiar ten „rodzajowy obrazek” w znacznej ilości rozpowszechnić, zaopatrzwszy go w odpowiedni komentarz.

A teraz zapytamy się, jak wygląda w oświeleńiu tych faktów ogień świętego oburzenia, z jakim zwrócił się „Kraj” przeciwko „fałszerzom, którzy uważają że świadome kłamstwo i oszczerstwo są bronią dozwoloną w walce politycznej”. Po czyjej stronie świadome kłamstwo i fałszerstwo a przedewszystkiem — w jakim celu? Bo uczciwość publicystyczna „Kraju” stanowi tutaj kwestję uboczną. Daleko ważniejszą jest rzecz, w imię czego „Kraj” kłamie i co stara się swoim kłamstwem osłonić. Odpowiedź łatwa, stawiająca „Kraj” w niedwuznacznem świetle. Polemiką w sprawie teatru ludowego „Kraj” dowiódł, że jest świadomym współnikiem rządu rosyjskiego w przemianowaniu rusyfikacyjnych tendencji wśród polskiej ludności robotniczej i rzemieślniczej, że z usiłowań i dążeń rządu zdaje sobie sprawę, ale uważa za potrzebne popierać je i przez bałamucenie polskiej opinii publicznej zamiary nam wrocie osłaniać. To już nie bezmyślność, ani naiwność polityczna. To świadoma zła wola, świadome uprawianie rajfurstwa politycznego, drapującego się przytem w płaszczy powagi i czystości dobrych chęci.

Co do moralnych kwalifikacji kierowników w „Kraju” jak i co do istotnego charakteru tego pisma nie ludziliśmy się nigdy. Ale i ogół społeczeństwa polskiego, po tych drobnych, a cennych przyczynkach do oświelenia intencji petersburskiego organu, będzie umiał niewątpliwie wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20. lutego.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyalami kancelaryjnymi w X. kl. rangi kancelistów sądowych: Ferdynanda Wolanieckiego w Mielnicy, Wilhelma Władysława Nesseltncha w Winnikach, Zygmunta Tomczyszyna w Starejsoli i Jaua Łykteja w Dobromilu, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

— **Ruch pociągów.** Z powodu zawiei śnieżnej na linii Biała Czortkowska — Zaleszczyki został ogólny ruch pociągów wstrzymany od 17 lutego, aż do odwołania.

— **Fundacya papieska.** „Wola Leona XIII” jest drugą z rzędu fundacyą miejską ku czei tego papieża. Pierwsza ufundowana została w roku 1888 na uczczenie 50-letniego jubileuszu jego biskupstwa. Wtedy to postanowiono corocznie w dniu 19 lutego przyznawać po 500 k. zapomogi dwóm podupadłym majstrom rękodzielnictw na ponowne rozpoczęcie rzemiosła. Wczoraj, jako w rocznicę, przyznano te wsparcia szewcom: Rudolfowi Arbaszewskiemu i Zenonowi Poliwce.

— **Gdzie stanie pomnik Kościuszki?** Wiadomem jest powszechnie, że opinia publiczna w najpiękniejszym położeniu znajdujące się miejsce w ogrodzie pojezuickim, naprzeciw głównego wejścia do gmachu sejmowego, przeznaczyła pod pomnik pierwszego bohatera narodu — Tadeusza Kościuszki. Wiadomo jednak także, że opinia publiczna nie ma głosu decydującego, bo głos ten należy do gospodarza miasta, którym jest Rada miejska. Z tego powodu konieczną jest rzecz, aby Rada miejska wyrzekła w tej sprawie słowo stanowcze tembardziej, że istniały różne dążenia pokątne, aby to istotnie piękne miejsce na inne użyć cele.

Rzecz ta będzie też niebawem zadecydowana, albowiem na onegdajszym posiedzeniu komisji budżetowej uchwalono na wniosek prof. Pawlewskiego jednomyślnie rezolucję tej treści: Wzywa się magistrat, aby

jak najrychlej przedłożył wnioski w sprawie wyznaczenia miejsca pod pomnik Tadeusza Kościuszki.

Nadmienić wypada, że w budżecie gminy od 6 lat wstawiana jest corocznie na cel tego pomnika 4000 koron, a od roku przyszłego będzie wstawiane po 10.000 koron, aż do zebrania niezbędnego funduszu.

— **Walka o apteki.** Dnia 19 b. m. odbyło się zgromadzenie farmaceutów lwowskich. Przebieg zgromadzenia był nader ożywiony, a to z powodu ostatniej interpelacyi w parlamencie, mającej na celu przywrócenie sprzedajności przywilei aptekarskich mimo przeciwnego orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 17 listopada 1902 r. Uderzono gwałtownie na posła Stwiernię, który wystąpił w obronie sprzedajności przywilejów aptekarskich. Uchwalono przylączyć się do uchwał, powziętych na Związku Tow. farm. we Wiedniu energicznie protestujących przeciw wniesionemu wnioskowi p. posła Kulpa i tow. i ewentualnie przylączyć się do ogólno-austriackiego strajku.

— **Statut „Ogniwo”.** Związku Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Austrii, zatwierdzony został przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Z inicjatywy „Czytelnicy akademickiej” we Lwowie powstał ten Związek Towarzystw akademickich, który ma jednoczyć siły młodzieży w celach naukowych, towarzyskich i humanitarnych. Corocznie mają się odbywać zjazdy delegatów dla omówienia spraw wspólnych. Siedzibą zarządu jest Lwów. W rozwoju życia młodzieży „Ogniwo” stanowić może ważny krok uaprzód.

— **Rusini między sobą.** Między „narodowcami” ruskimi a moskalofilami wre zacięta walka o rozmaite instytucje. Jedną z najżarzyczszych toczy się o burzę ruską w Nowym Sączu. Wyknęła się ona z rąk narodowców i z tego powodu od kilku miesięcy stronnictwa obrzucają się najdosadniejszymi wymysłami i zarzutami. Narodowcy piszą, że nowy wydział usuwa wszystkich niedogodnych mu członków pod pozorem, że „występują wrogo przeciw Towarzystwu”, między innymi wykreślony został p. Piotr Lipiński, jeden z założycieli Towarzystwa i długoletni prezes. „Hulyczyn” znowu zarzuca Ukraincom, w tej liczbie posłowi Bazylemu Jaworskiemu, że podkopują byt Towarzystwa, wycofując udziały z przeznaczaniem ich na nową „narodowiecką” już burzę. Ciekawe są rewelacje tego pisma o p. B. Jaworskim. Był onego czasu urzędnikiem skarbowym w Brzeżanach i sam prosił prezydenta dyrekcyi skarbu o przeniesienie do Nowego Sącza. Gdy prezydent uwzględnił jego prośbę, narodowcy ogłosili go męczennikiem i wygnańcem. P. Jaworski ani słówkiem nie zaprzeczył kłamliwym wieściom i nie oświadczył, że sam życzył sobie „uwięzienia” w Nowym Sączu. Jako „męczennika” wybrano go w brzeżańszczyźnie posłem do Rady państwa, gdzie rozpoczął swą działalność narzekaniem na „sekatury” swych przełożonych z dyrekcyi skarbu.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 1 do 7 lutego b. r.

Urodziło się żywo: 35 płoł męskiej, 37 płoł żeńskiej — razem 72, nadto 10 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 58 płoł męskiej, 43 żeńskiej — razem 101 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 6, w 1 roku 15, do 5 lat 33, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 16, od 50 do 70 lat 25, nad 70 lat 16 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 6, gruźlica 25, zapalenie płuc 15, dyfterya 2, szkarlatyna 0, koklusz 0, udar mózgu 0, wady serca 9, złośliwe nowotwory 6, tyfus 0, choroby zakaźne 1, odra 1, inne naturalne przyczyny 34 wypadków.

Gwałtownej śmierci były dwa wypadki, dwa samobójstwa przez otrucie i zastrzelenie się.

— **Nafta w gospodarstwie domowem.** W Towarzystwie Politechnicznem we Lwowie, we środę 18 b. m. odbył się ciekawy wykład d-ra Stanisława Olszewskiego p. t. „o użytkowaniu nafty w gospodarstwie domowem”. Omawiając w krótkości hyperprodukcję naszego przemysłu naftowego, oraz mały wzrost konsumpcyi nafty, przedstawił prelegent rozmaite systemy oświetlenia i podniósł sprawę ustawowego „ujednostajnienia” gatunków nafty. Jest to rzecz wielkiej wagi, albowiem dziś konsumenci zdani są na uczciwość lub nieuczciwość małych rafineryj i handlarzy, a nader często nafta nasza tak pod względem hygienicznym, jak i ekonomicznym, oraz co do światła przedstawia wiele do życzenia. Publiczność nie zastań nawia się, dlaczego lampa np. źle się pali, — może być i nafta zła i palnik nieodpowiedni dla tego gatunku nafty. W Niemczech i Rosyi sprawa ta jest u n o r m o w a n a. Dla ustawa o ustalonych gatunkach nafty wyrabiają fabryki odpowiednie palniki. Prelegent okazywał lampę niemiecką „Perplex”. Światło czyste białe — zużywa się na 40—45 godzin jeden litr nafty. Podobnie dobrze pali się lampa rosyjska — naturalnie z naftą odpowiednią. W Galicyi tylko Kraków ma kontrolę nafty dostarczanej do miasta; prelegent prosi radnych techników o poruszenie w Radzie m. Lwowa tych spraw ważnych ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo konsumentów. W dalszym ciągu demonstrował lampę naftową z palnikiem Auerowskim, bardzo prostej konstrukcyi. Daje światło 80 świec i kosztuje 2-6 halerzy na godzinę, podczas gdy wielkie palniki dają światło 60 świec i kosztują na godzinę 6 halerzy. Lampa zarówno wydziela również mniej ciepła i mniej gazów. Warto zauważyć, że litr dobrej nafty kosztuje w Niemczech 12 fenigów (15 h.): w Rosyi 1 1/2 kopiejek, a u nas (kartel) 42—46 hal., nieskartelowana 36 halerzy. Dr. Olszewski demon-

strował również systemy piecyków i kuchenek opalanych naftą i wyjaśniał użyteczność nafty dla prania.

— **Gorzelnia w dobrach miejskich.** Przed kilkoma dniami podana była wiadomość w piśmie, że komisja budżetowa miejska uchwaliła wezwanie do magistratu, aby się zastanowił nad kwestją zbudowania gorzelnii w jednej z posiadłości miejskich pod Lwowem. Rezolucja taka ma znaczenie czysto teoretyczne, bo z należytego rozważenia tej sprawy może wynikać, że gorzelnia w dobrach gminy nie będzie pożyteczną i t. p. — jednym słowem, rzecz ta nie jest dotąd nawet utrwalona w zasadzie, a w każdym razie do wykonania bardzo a bardzo daleko. Mimo to zgłaszają się do magistratu już teraz rozmaite osoby z ofertami na budowę gorzelnii. Znak to, że czasy bardzo źle ludzie choćby na daleką przyszłość starają się już teraz zapewnić sobie zarobek.

— **Fantowanie lwowskiego konsulatu rosyjskiego.** Z powodu niezapłacenia przez rosyjski skarb honorarium za prowadzenie procesu, zaskarżył adwokat krakowski dr. Guńkiewicz ten skarb, a względnie rosyjski rząd przed sądem krajowym w Krakowie o zapłacenie tego honorarium, a tenże sąd wyrokiem z 10 grudnia 1902 zawyrokował, że rosyjski skarb, względnie rosyjski rząd, winien jest p. Guńkiewiczowi kwotę 1.482 k. 92 h. w 13 dniach pod rygorem egzekucji zapłacić. Wyrok ten został doręczony do rąk prokuratury Królestwa Polskiego i stał się prawomocnym. Celem ściągnięcia tej przysługującej należności zażądał p. Guńkiewicz od sądu krajowego w Krakowie dozwolenia na egzekucyjne zajęcie ruchomości w rosyjskim konsulacie we Lwowie się znajdujących a ros. rządu własnością będących, a w szczególności zajęcia opłat za widywanie paszportów i innych dokumentów opłacanych, jak niemniej na egzekucyjną intabulację tej należności na trzech realnościach, należących do ros. rządu, a stanowiących ros. ambasadę w Wiedniu. Konsulatowi we Lwowie nie przysługuje prawo eksterytoryalności, a realności stanowiące rosyjską ambasadę, którym przyszuła eksterytoryalność, są przedmiotem ksiąg gruntowych i jako nieruchomości podlegają przepisom naszych ustaw.

— **Dręczenie ptaszek.** Każdej niedzieli odbywa się na pl. strzeleckim targ rozmaitych zwierząt, jak króliki, gołębie, kanarki itp. Targ temi zwierzętami jest dozwolony i władza policyjna wgląda w nich tylko o tyle — o ile nie powstają zatargi i kłótnie między kupującymi a sprzedającymi. Ale wśród sprzedających towar dozwolony, uwijają się liczni „kupcy“ z przedmieść, sprzedający: szczygły, czyżki, gile, sikory i inne ptactwo leśne, które, korzystając z mrozów — chwytają w t. zw. samotrzaski. Aż litość bierze, patrząc na te biedne ptaszki, rwące się do wolności i szamoczące się w rękach wstrętnych kupców. Dawniej od czasu do czasu zjawiał się na placu członek Tow. ochrony zwierząt, któremu towarzyszył strażnik miejski, a ten konfiskował te ptaszki i wypuszczał je na wolność. Pomagało to wprawdzie bardzo mało, gdyż takiego strażnika, nie ozdobionego księżycem nie obawiano się, ale bądź co bądź ukrywano się z tą sprzedażą i chowano te ptaki. Obecnie widać, nikt w tę sprzedaż nie wgląda, bo panowie ci z Zamarstynowa i Żółkiewskiego, sprzedają ptaki zupełnie otwarcie, trzymając je po kilkanaście nawet w klatkach. Ptaszki te, była nasza ozdoba w nielicznych parkach i ogrodach, usiłując przebić druty, kaleczą się do krwi — przechodnie patrzą na to, litują się, dziwią, a niema nikt, kto by wdał się w tę wstrętną sprzedaż i uwolnił z więzienia naszych leśnych śpiewaków. Możeby agenci policyjni, którzy tak pilnie strzegą wszelkich obchodów patriotycznych, pofatygowali się na plac Strzelecki i jeżeli całkiem nie usunęli z widowni targu temi biednymi zwierzętami — to przynajmniej trochę go powstrzymali. A może Tow. ochrony zwierząt sprawę tę, gdzie należy — poruszy?

— **Ślub na 3 lata.** Do magistratu tutejszego wpłynęło podanie p. X. ze sfer rękodzielniczych z prośbą o danie mu ślubu cywilnego na 3 lata z paną Y. Wezwano go tedy do biura i przedstawiono, że ślub cywilny obowiązuje tak samo do śmierci jak ślub kościelny i jeżeli p. X. sobie życzy, magistrat po dopełnieniu warunków ustawowych takiego ślubu mu udzieli. Ale p. X. oświadczył, że mieszka już dwa lata z swoją narzeczoną i ponieważ ona mu się jeszcze podoba, więc chciałby wziąć z nią ślub na dalsze 3 lata: na dłużej zdecydować się nie mógł, bo „jak mu się „ona“ po 3 latach sprzykrzy, to co wtedy będzie robił“?

Wobec takiego dictum pertraktacye się rozbiły, podanie złożono do aktów a p. X. poszedł dalej mieszkać z narzeczoną bez ślubu...

Niewesoły to rys obyczajów — ale niestety przyznać trzeba, że mylne przekonanie o możliwości ślubów cywilnych, które daje magistrat „na 3 lata“, rozpowszechnione jest szeroko pośród sfer niższych a nawet i pół inteligentnych.

— **XIX. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych Świąt t. j. d. 31 maja i 1 czerwca br. Wydział apasza Kola prowincjonalne o nadsyłanie tematów i referatów na to Zgromadzenie oraz sprawozdań z czynności Kół z dołączeniem dokładnego spisu członków najpóźniej do 15 kwietnia br.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 21 b. m. p. J. Tenner: „O sztuce czytania“, cz. II. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6. — P. T. Witwicki: „Sybir i kolej sybirską“ (z obrazami świetlnymi). Za-

kład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 7½.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie lwowskiego Kola Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w kl. III c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem.

W „Toynbeehali“ podjęte zostaną na nowo w sobotę dnia 21 b. m. przerwane swego czasu w paralele, Rynek 12, wykłady.

W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się wieczorek inauguracyjny „Stow. przyw. nauczycielek i urzędniczek“ w lokalu „Ogniska kobiet“ przy ul. Kościuszki 1. 3. Początek o godz. 7½ w.

— **Konwersya.** Ministerstwo skarbu rozesłało już ogłoszenie ustawy z d. 16 lutego b. r. w sprawie konwersji 4:2 jednolitej renty na 4 pre. koronową i rozporządzenie swem z d. 18 lutego b. r. upoważniło Bank krajowy do przeprowadzenia tej konwersji. Bank krajowy jest jedyną instytucją finansową krajową, która otrzymała takie zlecenie ze strony rządu.

— **Bal kostymowo-maskowy.** Od dwóch dni odbywają się w Kasynie miejskim zebrania i narady „towarzystwa z Łyczakowa“, które na sobotnim balu wystąpi z oryginalnym i pełnym humorem kuligiem. Uczestnicy kuliga, pragnąc wyglądem swoim zbliżyć się jak najbardziej do przysłowiowych typów naszych przedmieszczan Łyczakowskich, wystąpią nie w maskach, lecz odpowiednio ucharakteryzowani. Inną charakterystyczną grupę t. zw. „koczyberów“ będzie prowadził znany żydowski domokrązca, który za niezrównany swój dowcip, pomysłowość i znajomość lokalnych stosunków tak bardzo potrzebną do karnawałowej intrygi, zdobył na redutach „Filharmonii“ prócz powszechnego uznania także pierwszą nagrodę, przeznaczoną dla najdowcipniejszej maski. Tym razem przedstawi się publiczności kasynowej nie sam, lecz w towarzystwie czcigodnej małżonki. Ma to być para niezwykle dobrana, więc niezawodnie przyczyni się wiele do ożywienia zabawy.

— **Z karnawału.** Tow. strzeleckie urządza dla swych członków i ich rodzin, w sobotę dnia 21 b. m. wieczorek tańczący. Bilety za okazaniem zaproszenia, są do nabycia w handlu p. Okornickiego.

Wieczornica z tańcami, zapowiedziana w „Sokole“ na sobotę 21 b. m., odwołana z powodów od komitetu niezależnych.

Stow. krawców żydowskich urządza w sobotę dnia 21 b. m. w obydwóch salach „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina 11 redutę na dochód funduszu wdów i sierót po swoich członkach.

Na dochód Kola artystycznego Tow. Bratniej pomocy słuchaczy politechniki odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. w salach Kasyna urzędniczego wieczór z tańcami.

— **Z życia akademickiego.** W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się VIII. posiedzenie kola „Maryi“ o godz. 7:30 wiecz. w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawa regulaminu Kola. 2. Wnioski i interpelacje. — Posiedzenie akad. Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 10½ rano w sali XVI. uniwersytetu. Na porządku dziennym odczyt kol. Bykowski p. t. „Teoria kolonialności w świecie organicznym“ (z demonstr.) Wstęp wolny. — W sobotę d. 21 b. m. odbędzie się w sali Orłowskiego w pasażu Mikolascha wieczór inauguracyjny Tow. akad. „Związek“. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Po wieczorku wspólny komers w lokalu Tow. (ul. Kopernika 1. 20 I. p. oficyny). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Tow.

— **Zgubione sieci rybackie** są do odebrania za pośrednictwem magistratu.

— **Pożar w Zniesieniu.** Wczoraj około godz. 2 w południe zaalarmowano telefonem z rogatki Żółkiewskiej miejską straż pożarową do ognia dachowego w Zniesieniu. Natychmiast wyruszył pierwszy tren pożarowy i zastał w płomieniach murowany kryty gontami dom Landesberga, Akcyja ratunkowa ograniczyła się już tylko na zlokalizowaniu ognia.

— **Kronika ogniowa.** Wczoraj trzy razy alarmowano straż pożarną do ogni kominowych, o 9 rano w ul. Akademicką do domu pod l. 28, o 2 w południe w ul. Piekarską pod l. 16, o 4 popołudniu w ul. Krzywa do domu pod l. 10.

— **Ciężkie pobicie.** W szynkowni pod l. 49 przy ul. Grodeckiej przystąpił wczoraj agent Tow. ubezpieczeń „Aliauz“ nazwiskiem Adalbert Roman do zarobnika Iwana Panoczki i zażądał odeń, aby mu wódki zapłacił. Gdy Panoczka odmówił, tłómacząc się brakiem pieniędzy, pobił i poranił go Roman w głowę tak silnie, iż musiał go opatrzyć pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Romana oddano do aresztów policyjnych.

— **Kronika policyjna.** Agent policyi Finkelstein zakwestyjonował u handlarza Salomona Korkesa sak damski, skradziony p. Karolinie Konasiewicz przez aresztowaną już złodziejkę, Katarzynę Adamską. Sprytny handlarz dla niepoznaki kazał już przyszyć do jakiegoś futrzany kołnierzyk. — W ulicy Szpitalnej dobrał się jakiś rzemieślnik onegdaj w południe do pracowni lakiernika, p. Józefa Próchnickiego i odciął od powozu skórzaną fartuch i budę, czyniąc szkód przeszło 100 koron. — Za uczestnictwo w kradzieży aresztowano Basję Zimmermann i oddano do więzienia śledczego. — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 32, dostał się rzemieślnik na strych p. Joachima Haftla i rozbijawszy stojący tam kufer skradł serwis porcelanowy na sześć osób i inne przybory kuchenne. — Za najcisze mieszkanie kupca, p. Józefa Miszla, aresztowano wczoraj włóczęgę Franciszka Wiczorkiewicza. W domu p. Miszla służy żona Wiczorkiewicza, który nachodzi ją ustawicznie, wymuszając pieniądze potrzebne mu na hulankę po szynkach. — W ulicy Sobieskiego pod l. 28 rozbito piwnicę kupca, Emila Habera i skradziono mu naczynia kuchenne, wartości 50 koron i pół sęga drzewa. — Za awantury wyprawiane w szpitalu powszechnym oddał zarząd symulującego chorobę włóczęgę

Antonię Walkę w ręce policyi. Awanturnik prowadzony do policyi pobił w drodze eskortującego go policyjanta.

— **Znaleziono.** W ulicy Janowskiej znaleziono dwa kluczyki na żelaznym kółku. W ulicy Ossolińskich znalazł p. G. Jarosławski zegarek nikłowy ze srebrnym łańcuszkiem i złożył go w policyi, rzekając się znaleźnego. — Zabłąkał się pies, duży, biały fox-terrier, właściciel odebrać go może przy ulicy Unii Lubelskiej 1. 19 parter na prawo.

□ **Kroniczka krakowska.** Współpracownicy aptekarscy w Krakowie powzięli następującą rezolucję: Zebrani w dniu 18 lutego 1903 współpracownicy aptekarscy w Krakowie, jak najenergiczniej protestują przeciw wnioskowi Klubu czeskiego, wniesionemu dnia 30 stycznia br. w Radzie państwa, zmierzającemu do zniesienia skutków orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 17 listopada 1902. Zebrani wzywają i upoważniają galicyjski komitet wykonawczy, aby w porozumieniu z innymi organizacjami współpracowniczymi poszczególnych krajów koronnych, jak najenergiczniej wystąpił, a nawet w razie niekorzystnym dla współpracowników ogłosił ogólny strajk w całej Austrii“.

Czy jest metoda w tym obłędzie? Na podaną przed paru dniami przez nas za „Kuryerem krakowskim“ kartkę, dotyczącą prof. Lutosławskiego, pojawiła się obecnie następująca odpowiedź:

„Pseudo Els“
autor bezimiennej dowcipnej recenzji wykładu „O królu Duchu“ z 11 lutego 1903 przypisujący mi jakieś pokrewieństwo z głupią babą opinią, niech się zgłosi osobiście i uchyli maski, a otrzyma zasłużoną nagrodę bądź w monecie złotej, bądź w złocie dobrych rad, aby oczywistego talentu nie marnował. W.“

Cale wojsko gęsi, bo aż 6000 sztuk skonfiskowała krakowska dyrekcyja skarbową handlarzom, którzy starali się podejść skarbowość, sprowadzając żywe gęsi, (których przywóz z Królestwa jest zakazany przez Prusy). Skonfiskowanego żywego towaru strzegą żołnierze policyjni (!). Czyż skarbowość nie ma własnej straży?

□ **Przeworsk.** (Samobójstwo). Piszą nam: Na Błoniach w Przeworsku powiesił się 60-letni Jan Sztysz, który przed trzema miesiącami ożenił się po wtórnie. Przyczyną samobójstwa miały być stosunki rodzinne.

□ **Ruda,** obok Kochawiny. (Dziwne nabożeństwo żałobne i dziwne zarządzanie starostwa). Piszą nam: W miasteczku Rudzie, obok Kochawiny, pow. żydaczowskiego, przeszedł na obrządek gr. kat. na rzymsko kat. trzy osoby. Uwiadomienie o tem nadeszło ze starostwa do tut. proboszcza. Proboszcz ruski, ks. Dzioba, opublikował to w kościele, polecając odprawić dla tych, co przeszli na obrządek rzymsko-katolicki, pogrzeb. Otóż zadzwoniono w dzwony, odprawiono psalmy za umarłych, a przy stosownem przemówieniu do zgromadzonego ludu ks. Dzioba publicznie niejako pogrzebał byłych swoich parafian. — Drugi ciekawy epilog odegrał się w pobliskiej wiosce Łowczyce, majątności hr. Starzeńskiego. Chłopi wzięli się za ręce i postanowili nie uczęszczać do karczmy. Żydek karczmarz w rozpacz, udał się z prośbą o interwencję do starostwa, które wydelegowało żandarma, by zbadać sprawę, kto był inicjatorem tego, czyli inaczej mówiąc, wyszukać winnego, który namówił lud do stronięcia od wódki i karczmy. Oba wypadki powyższe nie potrzebują komentarzy.

□ **Czudec.** (Po katastrofie). Z Czudeca piszą nam 18 b. m.: Dziś dopiero wyciągnięto z Wisłoku dwa trupy osób, które utonęły w Strzyżowie w zeszłym tygodniu.

□ **Sądowa Wisznia.** (Z karnawału). Piszą nam: Kółko rolnicze za staraniem swego wiceprezesa urządza d. 22 b. m. na dochód biednej dziatwy przedstawienie amatorskie, poczem nastąpią na zakończenie karnawału tańce. Przedstawienie amatorskie budzi żywe zainteresowanie.

□ **Drohobycz.** (List hr. Biełskiego). Z powodu naszego sprawozdania z posiedzenia drohobyckiej Rady powiatowej, na którym oświadczone się przeciw wprowadzeniu komisarza rządowego do Borysławia, otrzymujemy od hr. Juliusza Bielskiego list, w którym on usprawiedliwia swoje stanowisko w następujący sposób: „Nie znając dokładnie stosunków borysławskich, a z memoryałów stron interesowanych, trudno było sobie jakiegokolwiek zdanie wyrobić, gdyż obie strony podnoszą, jedna przeciw drugiej poważne zarzuty — byłem zdania, by nie narzucać gminie komisarza rządowego, który jest zawsze dla gminy ciężarem, tembardziej, że instancje wyższe, po zbadaniu sprawy na miejscu ją rozstrzygną“.

□ **Kamionka strum.** (Karnawał. — T. S. L.) Piszą nam: Karnawał w całej pełni. Nasze śpiące miasteczko rozbawiło się tak, że w jednym tygodniu, aż 3 tańczące wieczorki urządza. Otóż odbył się bal ochotniczej straży ogniowej, wieczorek w Kasynie pol. i zapowiedziany bal podoficerski na sobotę. — Zawiązało się u nas Kolo T. S. L. pod przewodnictwem powstańca z r. 1863, inżyniera powiatowego p. Jodłowskiego. Fakt ten notujemy z radością, towarzystwo to bowiem niewątpliwie złożyło polskie czytelnice we sianach okolicznych, których brak w naszym powiecie, dotkliwie odczuwamy. W łonie T. S. L. zawiązało się Kółko amatorskie, które tu i po wsiach dawać będzie często przedstawienia ludowe.

□ **Budzanów.** (Pożar. — Bal ruski). Piszą nam: D. 13 b. m. w południe przy ogromnej burzy powstał pożar w chacie mieszczanina Kukurudzy. Spalił się tylko dach chaty mieszkalnej, która była ubezpieczona w Tow. Krakowskim. Popłoch był okropny i strach są-

siadów, ratowano jednak tak raźnie, że niedano się żywiołowi rozszerzyć, a straż pożarna, jakkolwiek dość szybko przybyła, zastała ogień już ugaszony. — D. 15 b. m. odbył się tu bal ruski w sali gminnej; za inicjatywę radcy sądu krajowego p. Salnickiego; w balu kilka rodzin polskich udział wzięło. Tańczyło przeważnie nauczycielstwo ruskie z Budzanowa i okolicy.

□ **Bełż.** (Rocznica styczniowa). Piszą nam: Staraniem inteligencji miejscowej obchodzono tu d. 7 b. m. 40 rocznicę powstania styczniowego. Rano odprawił ks. prob. Chmura żałobne nabożeństwo za poległych, poezem z ambony wypowiedział do licznie zebranej publiczności kazanie patryotyczne. Około g. 7 w salach kasyna odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny. Program wypełniły: słowo wstępne, deklamacje przedstawiane chórami, utwór sceniczny „Dramat jednej nocy“, żywy obraz „Kucie kos“ i śpiewy patryotyczne. W końcu złożono hołd obecnym weteranom. Czysty dochód obrócono na Cieszyń i Towarzystwo Szkoły Ludowej.

□ **Witkowie.** (Przedstawienie amatorskie). Piszą nam: Staraniem tutejszej Czytelni, założonej przez strawskie Kolo Towarz. Szkoły Ludowej, odbyło się przedstawienie teatralne wraz z koncertem chóru męskiego z towarzyszeniem orkiestry. Kółko amatorskie odegrało dwie sztuki: „Na przekór“ i „Schadzka“. Młodzi amatorzy z wprawą i zapalem oddali swe role. W przedstawieniu teatralnym brali udział pp. Węglarski, Robak, Wojtyk, oraz panie: Kaczmarczykowa, Świdrowna i Nowotarska.

□ **Tłumacz.** (Zabity przez drzewo). Piszą nam: W lesie, należącym do obszaru dworskiego w Czarnoleżach, zdarzył się onegdaj przykry wypadek. Włościanin tamtejszy Mikołaj Słobodziań, zajęty ściąganiem drzewa w lesie, został tak nieszczęśliwie uderzony w głowę przez upadające drzewo, że na miejscu wyzionął ducha.

Korwin Piotrowski a młodzież socjalistyczna. Kto nie zna stosunków warszawskich, temu wydać się może dziwnem, że półgłówki w rodzaju Korwina Piotrowskiego może zająć uwagę wielkiej stolicy, a nawet wznieść przeciwko sobie ruch wśród młodzieży akademickiej. Warszawa, pozbawiona życia publicznego, zajmuje się nadmiernie ulicą, a na niej między kokotami, wybitną rolę rolę byli redaktor „Ziarna“ i „Tygodnika Polskiego“, p. Korwin Piotrowski. Resztki schedy ojcowskiej pozwalają mu jeszcze błyszczeć na bruku, głównie zaś korzysta z rozgłosu, jaki mu zapewniły poprzednie skandale w teatrach i restauracjach. Zwyródnienie nerwowe rozmaicie się przejawia. Na wielkomięskim bruku znane są lekarzom zwyródnienia na tle zbrodni płciowych śród ludności żyjącej w nędzy i w rozpucie, n. p. między „nożownikami“ warszawskimi na Powiślu. Sfery zamężne nie są oczywiście wolne od tego rodzaju chorób, a nawet dostarczać muszą więcej ofiar w tym kierunku wobec dużego odsetku ludzi, oddających się rozpuciu i próżniactwu. Korwin Piotrowski jest smutnym okazem tego typu ludzi chorych. Trapi go mania popularności za wszelką cenę, choćby z ujmą dobrego imienia — niechby tylko o nim gadano. Wszędzie go jest pełno: na ulicy w cudacznych ekwipażu, w teatrze niemal z teleskopem itp. Tu się bije ręcznie, ówdzie strzela; w cyrku zwraca umyślnie uwagę publiczności tak, że cała sala oklaskuje go wśród okrzyków galeryi. Od roku wpadł na pomysł wygłaszania odczytów na cele dobroczynne, przyczem wyprawia najrozmaitsze sztuki z publicznością za pomocą reklam płatnych w dziennikach. Te reklamy same, z których każda kosztuje go setki rubli, świadczą najwymowniej o zbroczeniach nerwowych prelegenta. W wielkim mieście byle cudak może znaleźć audytorium, ale opinia nie łączy się z takimi osobnikami poważnie. Dziwić więc tylko może stanowisko młodzieży akademickiej socjalistycznej, która zadaje sobie trud walczenia z Piotrowskim za pomocą odezów, deputacji itp. Jest w tem dowód, że ulica warszawska z podobnymi typami, jak Piotrowski, gra przemożną rolę w życiu umysłowym nawet młodzieży.

To prawda, że młodzież może być wyprowadzona z cierpliwości milczeniem prasy, ale prasie nie wolno wojować z ludźmi, miłymi rządowi; przytem boi się ona skandalów rewolwerowych Piotrowskiego. Ludzie tacy wpadają zwykle na czystą rękę i kończą smutnie we własnym bloku, ale walczyć z nimi za pomocą odezów obywatelskich nie warto, bo łatwo je ośmieszyć, a tacy Piotrowscy ich nie rozumieją. Uwagi te nasuwa nowa odezwa Związku socjalistycznej młodzieży polskiej z 15 lutego r. b., ogłoszona w „Naprzodzie“. W ten sposób nie powinno się zaprzętać uwagi młodzieży wypadkami ulicy, dlatego tylko, że ona narzuca się wyobraźni. Hasło rzucone w niej: „myśmy powinni izolować społeczeństwo od ludzi w rodzaju Korwina Piotrowskiego“ następcza zadanie nad siły dla młodzieży i bałamuci pojęcia o właściwych jej zadaniach. Piotrowski nie wyraża sobą nic, jakiejś grupy politycznej lub społecznej; jest człowiekiem ciemnej przeszłości i ciemnego jutra na własną rękę. Stoją za nim kokoty, a z temi walczyć niepodobna. On odbył się ostatni odczyt Piotrowskiego. Dziennik urzędowy tak o nim pisze: „Odczyt p. K. Korwin-Piotrowskiego o „Miłości w utworach Przybyszewskiego“ wywołał znowu ze strony niezadowolonej części publiczności, przeważnie młodzieży z wyższych zakładów naukowych, obłąkane urządzenie „kociej muzyki“. Próba jednak nie udała się: policja wyprowadziła z sali Filharmonii około 30 osób, a prelegent dokończył odczytu

i otrzymał od przepelniającej salę publiczności mnóstwo kwiatów i wienców. Oklaskom nie było końca“. Co z tem pocnie tajna organizacja młodzieży? Jest to objaw raczej obyczajowy, niż społeczny.

○ **Bunt więźniów w Odesie.** W urzędowym dzienniku odeskim ogłoszono opis buntu więziennego, przypominającego stosunki w naszych Brygidkach. Obecnie w „Wied. Odes. Gradonacz.“ znajdujemy następujące szczegóły: „W d. 15 bm., o g. 1 z południa, wśród aresztantów kryminalnych, w liczbie 600 trzymanych w więzieniu odeskim, wynikły zaburzenia, na pozór, uplanowane z góry i rozpoczęte na sygnał, dany podczas obiadu. Zaburzeniom towarzyszyło wylamywanie drzwi cel, ciskanie i łamanie mebli, rozbijanie szyb w oknach, uwalnianie z cel więźniów przez innych już wyswobodzonych lub przez robotników-aresztantów, którzy przybiegli z warsztatów więziennych, wyrzucanie sienników i łóżek na korytarze i zarzucanie tych ostatnich całemi stosami przeróżnych szczątków, zupełnie tamujących swobodę przejścia. Ponieważ kilkakrotnie usiłowania naczelnika więzienia, aby drogą perswazyi zażegnać rozruchy okazały się bezskutecznymi, przeto straż więzienna musiała użyć broni i dać kilka wystrzałów rewolwerowych, raniąc dwóch uczestników buntu, z których jeden, Deresz, złodziej kieszonkowy, recydywista kilkakrotny, zmarł tejże nocy, drugi zaś, Berman, odniósł tylko lekką ranę w palec. Wobec tego, że rozruchy przybierały groźny charakter, naczelnik więzienia był zmuszony zamknąć wszystkie wejścia i wraz ze strażą ustąpić z głównego pawilonu więziennego. Przybyli niezwłocznie na miejsce p. o. naczelnika m. Odessy zawezwał natychmiast 2 rot 15 pułku strzelców i polecił im zająć wnętrze głównego pawilonu, dzięki czemu porządek był przywrócony. Po spokojnie przebytej nocy 16 stycznia, około g. 6 rano, podobne rozruchy wybuchły w oddziale żeńskim, mieszczącym się w odosobnionym pawilonie. Wobec niemożności stłumienia rozruchów własnymi środkami, naczelnik więzienia zmuszony był wezwać do pomocy część oddziału żołnierzy, kwaterującego w oddziale głównym. Przy wejściu do oddziału kobiecego, gdzie znajdowało się około 100 aresztantek, żołnierze dali 2 strzały, z których jeden położył trupem aresztantkę Siwakową, odbywającą karę więzienną za kradzież. Potem rozruchy ustały, a przywrócony porządek w więzieniu nie uległ już żadnemu zakłóceniu“.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204 48 1

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 20 bm. po raz szósty (po cenach niższych): „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. Występ Maryi Gembarskiej i Juliana Jeromina. W sobotę 21 b. m. (po raz ostatni w tym sezonie): „Mignon“, opera w 3 aktach (4 odsłony) Ambrożyego Thomasa. Ostatni gościnny występ Bel Sorel, Ludwika Marek-Onyszkiewiczowej, Augusta Dianni i Juliana Jeromina.

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz 7: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 21 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny z współudziałem Maryi Turzańskiej, pianistki i Stanisława Orzelskiego, tenora operowego „Narodnego Divadła“ w Pradze. Program: I. 1. Moszkowski: Marsz koronacyjny z poematu „Joanna d'Arc“. 2. Saint-Saens: Koncert G-mol, odegra z tow. ork. Marya Turzańska. 3. Smetana: Arya z op. „Sprzedana naręczona“, odpiewa z tow. ork. Stanisław Orzelski. II. 1. Wagner: Dwie przygrywki z op. „Lohengrin“. 2. Goldmark: Arya z op. „Królowa Saba“, z tow. ork. odpiewa Stanisław Orzelski. III. 1. a) Chopin: Nocturn Des-dur, b) Leszetycki: Barkarola, c) Liszt: Rapsodia VIII, odegra Marya Turzańska. 2. Pieśni, odpiewa St. Orzelski. Ceny miejsc znacznie niższe. Początek wyjątkowo o godz. 6 1/2 wieczór.

W niedzielę 22 b. m.: Koncert popularny ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadła“ w Pradze. Program: I. 1. Souppé: Uwertura z opery „Lekka kawaleria“. 2. Grieg: Suita I. „Peer Gynt“, a) Rano, b) Śmierć Azy, c) Taniec Anitry, d) W hali króla gór. 3. Moniuszko: Arya „Szumia jodły...“ z opery „Halka“, odpiewa z tow. ork. St. Orzelski. II. 1. Tanejew: Ze „Suity“, a) Wale, b) Marzenie. 2. Bizet: Taniec egipski z op. „Djamileh“. 3. Wagner: Pieśń konkursowa (Preislied) z op. „Meistersinger“, odpiewa z tow. ork. St. Orzelski. III. 1. a) Waldteufel: Wale, b) Rubinstein: Toreador i Andaluza. 2. Pieśni, odpiewa St. Orzelski.

We czwartek 26 i w sobotę 28 bm.: Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 22 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Karpacy Górcie“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 3 aktach a 7 odsłonach J. Korzeniowskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Rewizor z Petersburga“, sztuka w 3 aktach N. Gogola.

We wtorek 24 bm. Uroczyste zakończenie karnawału: „Niebywały wieczór śmiechu“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 21 bm.: „Wieczór Świętojański“ K. Schönhaira (nowość).

W niedzielę 22 bm.: o godzinie 3 popołudniu: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7: „Wieczór Świętojański“.

○ **Teatr.** Jutro „Mignon“ Thomasa z p. Bel Sorel w party tytułowej, ostatni zarazem występ włoskiej primadony.

W niedzielę po południu „Halka“ po cenach niższych, celem ułatwienia i mniej zamożnej publiczności usłyszenia tego arcydzieła muzyki naszej we wspaniałej interpretacji p. Korolewiczowej i w nowej, a tak pomysłowej reżyserii p. Chodakowskiego. Wieczorem na żądanie po raz 7 „Mieszczanie“.

Próby z „Luminarza“ Kozłowskiego odbywają się w dalszym ciągu. Premiera, o ile trapiąca obecnie personal dramatu i opery influenza nie spłata nowego, a bolesnego figla, w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

○ **Koncerty kompozytorskie w Filharmonii.** Dyrekcja Filharmonii urządzi w niedługim już czasie szereg koncertów kompozytorskich, polskich. Dotychczas odbył się w Filharmonii jeden taki koncert, a mianowicie koncert kompozytorski Henryka Melcera. Najbliższy, drugi z rzędu koncert kompozytorski odbędzie się 7 kwietnia, a posma w nim publiczność lwowska kompozytora, Mieczysława Karłowicza. Po Karłowiczu wystąpią w Filharmonii z koncertami kompozytorskimi: Władysław Żelenski, Emil Młynarski i inni.

○ **„Oceana“.** W Medyolanie wystawiono w pierwszych dniach b. m. nową operę dalmatyńskiego mistrza tonów, Antonia Smareglia p. t. „Oceana“. Muzyka opery w stylu wagnerowskim ma być wielce oryginalną i wspaniałą; libretto osnute na tle naiwnej opowieści o romansie syryjskiego bożka morskiego z piękną pasterką Nersą.

○ **Alicya Barbi,** słynna śpiewaczka koncertowa, wystąpi w niedzielę 22 lutego w sali „Sokoła“ na cele dobroczynne miejscowe. W ubiegłym sezonie śpiewała znakomita artystka we Lwowie również na cele humanitarne i wywołała w przepelnionej publiczności sali niebywały entuzjazm. Niemniej świetnie zapowiada się niedzielny koncert pani Barbi, gwiazdy artystycznej dotąd niezrównanej jako wykonawczyni pieśni.

○ **Wystawa Boecklina** będzie nieodwołalnie zamkniętą w niedzielę o godz. 8-mej wieczór. Z powodu dłuższego dnia i aby umożliwić publiczności poznanie obrazów tych również przy świetle dziennym w jakim one malowane były, zniesiono wyłączenie oświetlenia sztuczne. Będą więc obrazy Boecklina w ostatnich trzech dniach wystawione przy świetle dziennym od godz. 10 do 5, zaś sztucznym od 5 do 8 wieczorem.

○ **Macierz Polska.** Odkąd stały się płynnymi fundusze Fundacji Kościuszkowskiej, odtąd też wydawnictwa Macierzy postępują szybszym tempem. Świeżo z dochodów fundacji tej wyszła książka dra Antoniego Danysza p. t. „O wychowaniu“. Wytrawny pedagog potrafił na trzystu kilkudziesięciu stronach nietylko dać zarys teorii, ale udzielić mnóstwa wskazówek z praktyki wychowawczej. Określiwszy dokładnie, co to jest wychowanie, zajął się rozwojem umysłowym dziecka w pierwszych latach życia, rozstrząsnął kwestję zdolności przyrodzonych i nabytych, omówił stosunek siły wychowawczej do zdolności, wskazał cel wychowania i nie pominął podziału pracy wychowawczej. Następne rozdziały zawierają coraz więcej cennej treści, stają się wprost programem wychowania młodych pokoleń. Autor, wykazawszy, czym jest w wychowaniu karność, poucza, jak należy dzieci zatrudniać, jak zapatrywać się na ich zabawy, jak doprowadzać je do pilności, jak do uwagi. Wykazuje ważność dozoru, ale określa przytem, jakim dozór być powinien. Mówi obszernie o znaczeniu rozkazu, posłuszeństwa, powagi, w świetny zaś sposób poucza, czym jest kara, jak należy — w razie potrzeby — karę stopniować, jak stosować ją do indywidualności wychowanka. Omawia też i wpływ wychowawczy nagrody. Zamyka dzieło uwagami o wyrobieniu charakteru, jako celu wychowania, i o czynności wychowawczej, jako sztuce. Książka to dla naszego społeczeństwa niezwykle potrzebna. Autor nie jest zwolennikiem wychowania miękkiego — uważa je za nienarodowe — ale z każdego wiersza przebiega wielka życzliwość dla młodzieży i szczerne pojmowanie pracy wychowawcy, jako kapłaństwa. Skorzysta z książki tej mogą wszyscy — nadeszłyśko rodzice, ale i szkole poświęcił autor sporo uwag, więc i w sferach nauczycielskich powinna się spotkać z uznaniem. Pierwsze to w literaturze naszej dzieło obejmujące tak szeroką skalę wychowania (od dzieciństwa do wieku dojrzałego), a może też i pierwsze o tak rozległym horyzoncie. Autor zamknął w niej całe swe doświadczenie pedagogiczne, a mnóstwem przykładów zdołał ożywić wykład znakomicie. — Cenę książki o 21 arkuszach druku oznaczyła Macierz, ze względu na narodowy cel wydawnictwa — na 1 k. 60 hl.

Z sali sądowej.

(Wójt defraudantem).

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Dmytra Fedunia, wójta z Boratyn, oskarżonego o sprzeniewierzenie na szkodę gminy 1.400 k. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku sprzeniewierzenia ponad 200 k., wobec czego trybunał skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Obróńca dr. Mayer zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

W I. kadencji sądów przysięgłych odbędą się jeszcze następujące rozprawy: D. 20 bm. Kazimierz Oleczek i redaktor „Reformatora“, Leon Daniluk, o obrazę czci, przewodniczyć będzie r. Jasiński. Dnia 23 Mojżesz Kanner i tow. rabunek, przewodu r.

Drexler, D. 25 Feiweil Alles vel Zimmerman, gwałt publiczny, przew. r. Swaryczewski. W tym samym dniu Danko Kulijewicz, D. 26 Józef Forlański, podpalenie, r. Wierzbicki. D. 27 Kazimierz Łotysz, podpalenie, r. Chorak. D. 2 marca Jan Jaremk, morderstwo, r. Promiński. D. 3 marca ostatnia rozprawa przeciw Maryanowi Ferensowi, red. Henrykowi Rewakowiczowi i red. Markowowi o obrazę wojskowości, r. Przyłuski.

Lwów, 20 lutego.

(P. Breiter skarży).

Pan Breiter w żaden sposób nie może się zdecydować na oczyszczenie się z kryminalnych zarzutów „Reformatora“, chcąc jednakże przekonać publiczność, że „występuje w drodze sądowej przeciw oszczercom“, czepia się najniewinniejszych ludzi, wlokąc ich do sądu. Dziś w sekcji III. odbył się już trzeci taki proces, i zakończył się trzecią pomocą pana posła.

Jak już donosiliśmy, toczą się w tut. sądzie karnym dochodzenia przeciw p. posłowi w sprawie napadu jego na drukarnię ludową i wymuszenie na zarządcy tej drukarni p. Sewerynie Baylim, by zakażal redaktorowi „Reformatora“ p. Danilukowi pisać artykuły przeciwko żonie i ojcu p. Breittra. W sprawie tej był już p. Bayli przesłuchiwany w sądzie karnym. Obecnie p. Breiter chcąc dowcipnie utracić p. Baylego jako obciążającego przeciw sobie świadka, oskarżył go do sekcji III. „o rozszerzanie fałszywych wieści“.

Dziś rano — jak zaznaczyliśmy — odbyła się przed sekr. sąd. Kulczyckim rozprawa. Przesłuchano kilku świadków, na których powołał się p. Breiter i oto z zeznań ich okazało się, że p. Bayli wogóle o tej sprawie ludzi i dzienników nie informował, a jeżeli rozmawiał z kim o niej, to przedstawiał ją tak, jak ona się rzeczywiście miała, a właściwie powtórzył swoje doniesienie złożone w policji, jak je w swoim czasie zaraz po napadzie opisaliśmy. Przesłuchany oskarżony powtórzył jeszcze raz swoje zeznania zgodnie z naszą notatką a w końcu dodał, że podobne zeznania złożył w sądzie karnym.

Wobec tego sekret. Kulczycki zarządził odesłanie aktów do sądu karnego, a p. Bayli został uwolniony od zarzutu rozszerzania „fałszywych wieści“.

Drohobycz, 18 lutego.

(Szkoła w Schodnicy).

(JK.). Rzecz rozgrywa się w drohobyckim sądzie karnym. Mały pokój, brudny, zimny, duszny, bez najmniejszej wygody. Przestrzeń niezdolna pomieścić nawet trzydziestu ludzi. Trybuna dla stołów sędziego i obrońców przerażająco ciasna. Brak porządku dla stron i świadków, brak nawet kancelaryi dla sędziów i urzędników, którzy tłoczyć się muszą w istnych norach.

Rozprawa toczy się od wczesnego rana z małą przerwą. Izdebka przepełniona publiką. Pod brudną ścianą stoją i siedzą świadkowie. Widać spracowane fizyognomie robotników, kilku mieszczam i wdzięcznych, różowe twarzyczki dziewczątek. Przy stole adwokatów zasiada trzech prawnych zastępców i dwaj sprawozdawcy dzienników. Naokół koncyplenci adwokatów i spora rzesza ciekawych. Rozprawę prowadzi młody sędzia o roztropnej, sympatycznej twarzy prowadzący ją prawdziwie stylowo, z humorem, utrzymując słuchaczy w ciągłym napięciu, nie dopuszczając ani na chwilę nudy lub zubożenia. Raz po raz ciżba wybucha śmiechem, gdy adwokat lub sędzia zręcznie pytaniami wydobydą ze świadka jakieś komiczne zeznanie. Potem chwila spoczynku, w której sędzia dyktuje protokolantowi treść zeznania, od czasu do czasu dzwonek sędziowski ucisza rozpętany szmer prowadzonych rozmów — i znowu przesłuchania.

I tak godzina wlecie za godziną. Zaduch i brak powietrza coraz niezniesialsze, a tu nawet szklanki wody niema, aby zwiżyć spragnione usta.

Bohaterem rozprawy jest ksiądz Józef Heynar ze Schodnicy, katecheta tamtejszej sześcioklasowej szkoły, założonej przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Typ ascety. Postać wysmukła, średniego wzrostu, kościasta, objawiająca w każdym poruszeniu nerwowość i jakąś fanatyczną zacieklność. Głowa okolona krótko ostrzyżonym czarnym włosiem. Z pod czarnych łuków brwi błyskają oczy jak węgle. W dziwnym rozdźwięku z tą całą postacią znajduje się przytłumiony słodziutki dyszkant i błogosławiący ruch ręki, gdy oskarżony przemawia.

Oskarża go o oszczerstwo dyrektor szkoły schodnickiej p. Stanisław Słonina, mężczyzna w sile wieku, postać marsowa, gibka, silna o groźnym wście i szpiczastej brodzie. Spojrzenie otwarte, wystąpienie pewne. Przemawia zdaniami krótkimi, zawsze stanowczo, lecz pod pozornym spokojem czuć grę straszliwie naprężonych nerwów i głęboką rezygnację.

Patrzając na tych obydwu ludzi — czujesz mimowoli, że w tej brudnej, smrodliwej izdebce rozgrywa się odwieczny bój dwóch światów...

Akt oskarżenia dotyczy dziejów szkoły schodnickiej, założonej ongi przez inżynierów Wolskiego i Odrzywolskiego, a znajdującej się dotąd pod protektoratem wdowy po śp. Kazimierzu Odrzywolskim, która stale przebywa w Schodnicy, z pietyzmem strzeże fundacji mężowskiej i udziela

tam bezinteresownie nauki historii ojczystej. Na czele komitetu szkolnego, kierującego tą instytucją, stoi były sekretarz Stanisława Szczepanowskiego p. Maryan Medycki, przesłuchiwany dziś w roli świadka.

Dyrektorem szkoły zamianowali założyciele p. Stanisława Słoninę, który po ukończeniu wydziału filozoficznego, zamiast poświęcić się profesurze gimnazjalnej, wolał przyjąć posadę nauczyciela wiejskiego. Na tem stanowisku uczył działkę wszystkich przedmiotów szkolnych, a nawet religii, gdy był proboszcz i katecheta schodnicki ks. Luszniański. Zapadł ciężko na zdrowiu. Jak świadkowie zgodnie zeznali, cieszył się p. Słonina ogólnym szacunkiem u mieszkańców i miłością u dzieci.

Taki był stan rzeczy do śmierci ks. Luszniańskiego w połowie z. r., do chwili przybycia ks. Heynara. Otwarte wypowiedzenie wojny nastąpiło podczas egzaminu z końcem zeszłego roku szkolnego. Protetorka pani Odrzywolska przeznaczyła jako nagrody pilności dla działwy biblie starego i nowego zakonu. Sprowadzono więc pewną liczbę egzemplarzy i uroczystie rozdawano celującym. Między temi znajdowało się dziecko-żyd! W chwili gdy dyrektor wręczył mu książkę, ksiądz-katecheta zerwał się z miejsca, chwycił za kapelusz i demonstracyjnie opuścił salę. Tak zeznają świadkowie.

Bezpośrednio po tem przykrem zajściu w sierpniu wybuchł w Schodnicy bojkot propinacji. Zgromadzenia ludowe odbywały się w restauracji p. Wolnego — i na jednym z tych zgromadzeń przemawiał dyr. Słonina. O tem wystąpieniu p. S. donosił ksiądz-katecheta Radzie szkolnej krajowej, nadmieniając, że mowę swą zakończył p. S. słowami: „Wy robotnicy jesteście skrupowani niewolą począwszy od bagneta a skończywszy na mszale“. Nadto oskarżał, że dyrektor Słonina poucza dzieci, że w piekle nie ma ognia, że nie ma duchów ani nieba ani cudownych zjawisk.

Doniesienie to podpisał ksiądz Heynar a nadto robotnicy Twaróg (kował), Szczucki (ślusarz), Papierkowski (monter) i dozorca Peleczar i Srodulski.

Wskutek tego Rada szkolna krajowa wdrożyła przeciw dyr. S. dyscyplinarne śledztwo (szkoła schodnicka posiada prawo publiczności) i wysłała na miejsce inspektora Hampela. Przesłuchano donosicieli i działkę szkolną, która przesłuchiwana rano — przed nauką religii — zeznała na korzyść dyrektora, zaś po nauce religii zgłosiła się dobrowolnie do inspektora i zeznała obciążająco.

Z tym rezultatem odjechał inspektor Hampel a dyrektor Słonina, ojciec pięciorga drobnych dzieci, zagrożony utratą posady, wytoczył księdzu Heynarowi i jego towarzyszom, którzy podpisali doniesienie, proces o oszczerstwo.

Pierwsza rozprawa odbyła się d. 18 stycznia b. r. i trwała od godziny 9 rano do późnego wieczora. Celem przesłuchania innych świadków została odroczone na dzisiaj.

Rozprawę prowadzi sędzia Judejko. Broni oskarżonego spensjonowany sędzia p. Maczek. Dyr. Słoninę zastępują adwokaci Heimberg i Friedmann.

Przesłuchiwano szereg świadków, nawet uczennice szkoły schodnickiej. Decydujące zeznanie złożył p. Medycki. Wyraził się o charakterze i działalności p. Słoniny z największym uznaniem i przeczy stanowczo, jakoby zdolnym był do spełnienia zarzucanych mu przez księdza czynów.

Dziewczątka, cytowane przez oskarżonego katechetę, zeznają zgodnie, że na nauce religii po ranem przesłuchaniu, ksiądz, który był obecny przy ich przesłuchaniu, gniewał się na nie i mówił: „Będziecie za to odpowiadać przed sądem bożym, jeżeli ja przez was pójdę za oszczerstwo do kryminału“. Powiedział im również, aby zgłosiły się do inspektora do ponownego przesłuchania. Więc dziewczątka zebrały się w osobnej klasie i tu umówiły się, o czem każda z nich ma mówić: ta o niebie, ta o ziemi, ta o piekle, a inna o duchach. Ten rozdział ról stwierdziło sądowe przesłuchanie.

Prócz oskarżonych nikt ze świadków nie może sobie dokładnie przypomnieć, aby p. Słonina mówił na zgromadzeniu o „bagnecie i mszale“. Niektórzy nie przypominają sobie ze zgromadzenia nic ponadto, że p. S. mówił, ale co — tego nie wiedzą, a inni wreszcie, że to powiedział p. Wolny, ale nigdy p. Słonina.

Wobec tych zeznań obrońca oskarżonych zażądał wezwania jeszcze innych świadków — i odroczenia rozprawy. Gdy sędzia temu żądaniu odmówił (słowa protokołu), „obrońca oskarżonych p. Maczek podniesionym tonem oświadcza, iż odmówienie wniosku jego jest ukrośceniem obrony, że więc składa z tego powodu obronę, że oskarżeni opuszczają salę rozpraw i wnoszą na wydanie wyroku zaoczne. Obrońcy, za to ubliżenie powadze sądu, nałożono 50 koron grzywny“.

Następuje streszczenie zeznań świadków i zastępcę dyrektora S. adwokat Heimberg zabiera głos do krótkiej, lecz bardzo dosadnej przemowy. Gdy po jej zakończeniu odezwały się huczne oklaski i brawa, sędzia to zgromił: Nie dozwalam na żadne oznaki zadowolenia.

Po krótkiej przerwie ogłasza wyrok: Na zasadzie §§. 487, 488 i 491 skazany zostaje ksiądz Heynar na trzy tygodnie aresztu domowego, z przydaniem ścisłej straży. Jako łagodzące okoliczności uwzględnia sąd w myśl §. 262 nieposzlakowany dotąd charakter i okoliczność, że oskarżony

jako jedyny ksiądz w Schodnicy ma do spełnienia obowiązki, w których go nikt zastąpić nie może.

Oskarżeni Twaróg, Szczucki i Peleczar skazani na dwa miesiące więzienia. Oskarżony Papierkowski na pięć tygodni, zaś osk. Srodulski został uwolniony.

Rozprawę zakończono o północy.

Przed zwykłym trybunałem.

(Echo „Unio catholica“).

Lwów, 20 lutego.

Prawie cały czas wczorajszej rozprawy zajęło przesłuchiwanie br. Kalbermattena. Jest to świadek, który najwięcej obciążająco zeznał dla oskarżonego. Zarzucał on Thumenowi, że ten popełniał oszustwa i rozmaite malwersacje, a jednak nie robił użytku z tego i po wykryciu tych malwersacji jeszcze kilka miesięcy zostawił Thumena na naczelnym stanowisku lwowskiej filii. Świadek ten twierdził, jak to we wczorajszym sprawozdaniu podaliśmy, że o kaucjach pobieranych przez Thumena nie wiedział. Oskarżony prosił o zaprotokołowanie tego oświadczenia, bo chce na podstawie licznych korespondencji z Wiedniem udowodnić, że sam Kalbermatten pisał do niego, by na organizację filii użył kaucyj.

Br. Kalbermatten przedłożył kilka listów, w których generalna dyrekcja zarzuca Thumenowi nieformalności, ale nie przedłożył tych listów w których Thumen odpowiada na te zarzuty. Dlatego też oskarżony prosił przewodniczącego rozprawy, by zarządził sprowadzenie z Wiednia księgi korespondencyjnej generalnej dyrekcji, a także tych listów które on pisał do generalnej dyrekcji, usprawiedliwiając się z tych zarzutów.

W dalszym ciągu swoich zeznań oświadczył świadek, — że rozwiązanie towarzystwa „Unio catholica“ nie stało w związku z aresztowaniem Thumena.

Wogóle rozwiązanie to jest dla świadka zagadką, gdyż tow. to mogło mieć pokrycie na 150 milionów. Dziwna rzecz, tow. posiadało tyle milionów — a właśnie głównym powodem rozwiązania tego „katolickiego“ tow. było niewypłacanie premii i wstrzymywanie wszelkich wypłat. Po przeszło 5 godzin trwającym przesłuchaniu br. Kalbermattena — zeznał świadek Ludwik Homme (nie Choma) były urzędnik gen. dyrekcji.

Przeciw temu świadkowi toczą się obecnie również dochodzenia karne. Wobec tego obrońca postawił wniosek, by świadka tego przesłuchiwano, bez powoływania się na poprzednio złożoną przysięgę Trybunał wnioskowi temu odmówił. Zeznania świadka tego nie zawierały nic ważnego. Opisywał on księgi, jakie widział w filii lwowskiej i manipulacje temi księgami.

Nie roznimie ani słowa po polsku, więc przeglądając te księgi, kazał sobie tłumaczyć poszczególne pozycje. W księgach tych nie znalazł nic, co by mogło zwrócić uwagę na nieformalności. Na przesłuchaniu tego świadka odroczył przew. o godz. 8 wieczór rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano. Po krótkim przesłuchaniu św. Stillera, którego zeznania nie przyniosły nic nowego, zeznał św. Stanisław Bielecki, b. urzędnik „Unio catholica“. Opowiadał on rozwekle o biurze filii. Panował tam nieporządek, i to mu się nie podobalo. Świadek ten zeznał również, że Thumen wystawiał podwójne police, jedne z podpisem gen. dyrekcji, drugie ze swoim. To go zastanawiało. Zwrócił więc uwagę na to Radzie nadzorczej, a właściwie śp. adw. dr. Stareczewskiemu, Rada zajęła się tą sprawą i w końcu uznała wszystko za „correct“. Podczas zeznań tego świadka wszedł na salę br. Kalbermatten i oznajmił, że świadek Ludwik Homme, który wczoraj zeznał — popełnił dziś rano w hotelu zamach samobójczy (poruszenie na sali). Szczegóły o tem samobójstwie podajemy w innem miejscu.

Przewodniczący przerwał na 10 min. rozprawę. Po przerwie opisywał św. Bielecki manipulację biurową. W końcu gdy w filii zaczęło się coś psuć, nie wypłacano pensyj, nie zwracano kaucyj, świadek zapytywał Thumena, co to wszystko znaczy. Oskarżony uspokajał świadka, twierdząc, że wszystko w porządku, i że cała sprawa będzie wkrótce uregulowana. Świadek jednak nie mógł jakoś uwierzyć tym zapewnieniom. Następnie świadek dawał rozmaite fachowe wyjaśnienia z buchalterii Unii znawcy p. Jedlińskiemu.

Św. Władysław Dreziński, były urzędnik Unii. Z początku był organizatorem Unii, wyszukiwał agentów a później był inspektorem z płacą 100 kor. miesięcznie, 25 prc. od ubezpieczeń kościelnych, a nadto 3 prc. superprowinzji od agentów przez świadka ustanowionych. Płaca jego miała dochodzić do 500 kor. mies. Z początku, dopóki był w biurze Thumena wypłacano mu pensję, ale po zasuspendowaniu oskarżonego wstrzymano świadkowi wypłatę pensji.

Świadek ten wiedział o tem, że woźni składali kaucję. Był świadkiem — jak woźny Ratusz — złożywszy Thumenowi kaucję, odnosił ją potem na pocztę i nadał do Wiednia na ręce generalnej dyrekcji.

Co do pełnomocnictwa Thumena, jakie ten otrzymał od generalnej dyrekcji, upoważniające go do

reprezentowania „Unii” w całej Galicji, na Bukowinie i na Śląsku, to świadek widział to pełnomocnictwo, bo sam je odbierał z namiestnictwa. Co się stało z tem pełnomocnictwem, świadek nie wie. Ostatni miał to pełnomocnictwo śp. dr. Starewski. Pełnomocnictwo nadawało Thumenowi szeroki zakres działania, ale czy upoważniało go także do wystawiania polic — tego świadek sobie nie przypomina.

O pobieraniu kaucyj od agentów i funkcyjaryuszów wiedzieli wszyscy. Kiedy p. Homme przyjechał do Wiednia na poświęcenie „Unii”, zapisywał skrzętnie ile kto złożył kaucyi i o tem miał donieść bar. Kalbermattenowi. Świadek ma liczne pretensye do „Unii”, które dotychczas mu nie zostały wypłacone.

Św. Ludwik Kuchar, b. buchalter „Unii”. Opisuje manipulacje w biurze filii. Wiedział o składaniu kaucyj przez funkcyjaryuszów „Unii”, a nawet był przy tem obecny, jak niektórzy składali.

Przeglądając księgi złożone w sądzie, konstataje świadek, że wiele z tych ksiąg brak, a przedewszystkiem nie ma tu głównej księgi kontowej. Z innych ksiąg są odpisy na ręce przez Homego sporządzone. Inne księgi są oryginalne.

Godz. 1½ przesłuchanie świadka trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 20 lutego.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół, mających styczność z rządem, zapewniają, że Koerberowi nie chodzi wcale o obrady w komisji budżetowej, pragnie bowiem głównie przeprowadzić przez parlament ugodę węgierską.

Wiedeń. (T. wł.) Na przyszłym posiedzeniu Izby posłów, które jak już donosiłem odbędzie się w piątek 27 bm., mimo, że na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie budżetu, tudzież pierwsze czytanie ustaw ugodowych przyjdzie najprawdopodobniej pod obrady wniosek naglący p. Reichstättera w sprawie zejść w ołomunieckiej Izbie handlowo-przemysłowej a pojawią się także bezwzględnie na porządku dziennym jeszcze inne wnioski nagłe Czechów, tak iż na razie trudno przewidzieć, czy obstrukcja czeska znowu nie spowoduje zwłoki w załatwieniu spraw stojących na porządku dziennym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Subkomitet, obradujący nad zmianą regulaminu skończy w niedługim czasie swoją pracę. Praca ta ograniczy się prawdopodobnie do nieznacznych tylko zmian w obowiązującym obecnie regulaminie Izby, gdyż jak donoszą, mają być zniesione pauzy dziesięciominutowe, dalej nadchodzące pisma i petycje mają być traktowane w sposób odmienny, aniżeli dotychczas, a wreszcie ma być skróconem postępowanie przy pierwszym czytaniu ustaw, tudzież kilka jeszcze drobnostek. Główną przeszkodą do przedsięwzięcia większych zastrzeżeń w regulaminie są stronnictwa niemieckie, które dążą — jak same powiadają — do uproszczenia wykonania regulaminu, a nie do zastrzeżenia go tak, iżby obstrukcja okazała się niemożliwą.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja budżetowa Rady miejskiej ukończyła ostateczne obrady nad budżetem na rok bieżący. Wydatki wynoszą 2,882,992 koron, dochody zaś preliminowano w tej samej wysokości.

Z dworu.

Wiedeń. (T. wł.) Zwróciło tu powszechną uwagę, że na pogrzebie arc. Elżbiety nie był obecny żaden z członków rodziny tokańskiej.

Zgubiony order Leopolda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas bytności cesarza Franciszka Józefa na balu dworskim, zdarzył się dość zabawny wypadek. Oto jeden z zaproszonych gości zgubił w tłoku swój order Leopolda, a ponieważ nie był żadnym dygnitarzem i tylko order Leopolda był powodem, że mu wreszcie zaproszenie, przeto spostrzegłszy, że niema na sobie orderu, wyniósł się z balu. Tymczasem cesarz idąc przez salę spostrzegł zgubiony order Leopolda i podniósł go z ziemi. Nazajutrz ogłosił dzienniki urzędowy, że w zamku królewskim w kancelarii nadwornej można za należytem wylegitymowaniem się odebrać zgubiony na balu dworskim order Leopolda.

Cesarz Wilhelm jako orientalista.

Lipsk. (T. B. k.) Dziennik „Grenzboten” ogłasza pod tyt. „Babel und Bibel” pismo cesarza Wilhelma do przewodniczącego Towarzystwa orientalistycznego. W piśmie tem cesarz omawia znany wykład, jaki prof. Delitzsch wygłosił w tem Towarzystwie na temat „Babel und Bibel” (stosunek odcyfrowanych napisów klinowych do biblij), przyczem cesarz zajmuje się zwłaszcza objawieniem.

Walka kulturalna we Francji.

Brest. (T. B. k.) Specjalny komisarz Moerdes udał się wczoraj do St. Néen, aby zakonnicom, które znowu otworzyły swą szkołę, przedłożyć rozkaz wydalenia. Uderzono we dzwony na alarm i kilkuset

chłopów zebrało się i wykrzykiwało przeciw rządowi. Moerdes dostał się do szkoły i przełożonej wręczył rozkaz wydalenia z terminem 8-dniowym. Przełożona oświadczyła, że w tym terminie wszystkie zakonnice opuszczą szkołę. Komisarz pod ochroną żandarmów odjechał.

Zawołowana dama.

Berlin. (Tel. wł.) W teatrze Trianon wystawiono wczoraj premierę p. t.: „Die Nothbrücke”, która ma rzekomo dwóch autorów. Jednym z nich ma być kobieta nazwiskiem Fred Grésac, o której zapewniają, że jest ona słynną zawołowaną damą z procesu Dreyfusa.

Samobójstwo świadka z procesu Thumena.

Wczoraj popołudniu w procesie Thumena w sprawie jego z Tow. asek. „Unio catholica” przesłuchiwanego niejakiego Ludwika Homme, b. urzędnika „Unio catholica” w Wiedniu. Zeznania jego były dla oskarżonego dość obciążające, w toku tych zeznań okazało się jednak, że przeciwko temu świadkowi toczą się w Wiedniu dochodzenia o krzywoprzysięstwo. Ludwik Homme od 16 bm. przebywał we Lwowie i mieszkał w hotelu Corso przy ul. Karola Ludwika, gdzie zajmował pokój na II. p. nr. 10.

Dziś rano o godz. 8 Homme zawołał służącego hotelowego i polecił mu zbudzić się za godzinę, poczem zamknął drzwi na klucz. Gdy za godzinę służący się zjawił, zastał drzwi zamknięte, ale ponieważ klucz raz tylko przekreślił zamek, udało mu się otworzyć. Chciał zbudzić gościa, widok jednak, jaki mu się przedstawił, był okropny.

Brocząc w kałużę krwi — leżał na ziemi bez znaku życia Homme, z piersi tylko słabe jeszcze dobywały się jęki. Wezwano czempredziej pogotowie stacyi ratunkowej — akcja jej jednak ograniczyła się tylko do zabandażowania ran i przewiezienia desperata w agonii do szpitala powszechnego. Stwierdzono tylko, że Homme, chcąc się pozbawić życia, zadał sobie szczyrykiem cztery głębokie rany w prawą skroń, tak, że ostrze sięgnęło aż do mózgu, ponadto przeciął sobie lewą arterję. Upływ krwi nastąpił gwałtowny i straszny i z tego zdaje się powodu jest wykluczonem utrzymanie chorego przy życiu.

Co było przyczyną targnięcia się na życie — niewiadomo. Na wezwaniu sądowem nakreślił Homme widocznie w chwilę przed zamachem prośbę, ażeby zawiadomić o jego zgonie brata w Wiedniu zamieszkałego, ponadto znajdowała się karta korespondencyjna do matki w Wiedniu a na niej słowa: „Bądź zdrowa na zawsze! Ludwik”.

Więcej żadnego szczegółu. Ludwik Homme liczy 35 lat. Według wszelkiego prawdopodobieństwa targnął się on na życie pod wpływem obawy przed odpowiedzialnością karno-sądową.

Do godziny 1-szej Homme żył jeszcze, przytomności jednak nie odzyskał i straszne przechodzić musi męczarnie.

Po zamknięciu numeru.

Ukarana ciekawość. Stefan Bobr, młodzieniec 18-letni, przyglądał się wczoraj wieczorem tak ciekawio wystawie sklepowej pod l. 22 przy ulicy Akademickiej, że zwrócił tem na siebie uwagę policyanta. Po chwili poczuł rękę na kołnierzu, a jeszcze po chwili znalazł się w lokalu inspekcji policyjnej. Znalezione przy nim trzy klucze, oraz żelazny drąg do wybijania dziur w murze i właśnie ze względu na te podejrzane instrumenty, mimo tłumaczenia, że czekał na kolegę, a wystawie przyglądał się z prostej ciekawości — odprowadzono go do aresztów.

Popis muzyczny prywatnych uczenie pani Anny Niementowskiej, współwłaścicielki instytutu muzycznego, odbędzie się w poniedziałek d. 23 b. m. o g. 5 popoł. w sali Towarz. Strzeleckiego. Popis ten zapowiada się wcale pięknie, zwłaszcza, że p. Niementowska znana jest w szerokich sferach naszego miasta, jako sumienna nauczycielka gry na fortepianie.

Dwie pokatne szynkownie wykryto ubiegłej nocy w czasie kontroli rozmaitych nor miejskich. Mianowicie sporą ilość napitków zajęto u niejakiego Izaaka Blinda przy ul. Lwiej l. 10, drugą zaś podobną seryę zarekwirowano w mieszkaniu małżonków Schellerów z domu pod l. 5 przy ulicy Zamarstynowskiej.

Okazał skrucę niejaki Szczepan Wojak i oddał się sam w ręce policyi. Przed sześciu tygodniami wpłynęło przeciwko niemu doniesienie, że sprzeniewierzył na szkodę grażalerii Diamanda kwotę 80 kor. Wojak tłumaczył sprawę tę w ten sposób, że pieniądze te wówczas mu skradziono, albo też zgubił, gdy znajdował się w nieco podpiym stanie, wobec czego on zbiegł. Dziś, nie widząc dla siebie innego przytulku, a czując, że prędzej, czy później wpadnie w ręce władzy, sam się do niej zgłosił.

Zaprzeczenie. „Biuro kor.” rozsyła następujący komunikat: „Obiegające od dni kilku pogłoski o ustąpieniu namiestnika hr. Pinińskiego, są, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, zupełnie bezpodstawne”.

Kącik humorystyczny.

Podróżnik: Byliśmy nieraz w niebezpieczeństwie podczas naszej wyprawy... Raz wylądowaliśmy na wyspę, zamieszkałą przez dzikich; naturalnie zachodziła obawa czy to nie ludożercy. Na szczęście okazało się, że krajowcy byli wegetaryanami.

Sluchacz: No, więc nikogo z was nie zjedli?

Podróżnik: Nikogo, oprócz jednej słomianej wdowy.

A.: Czy wiesz, schwytano wczoraj największego złodzieja hotelowego w kraju?

B.: Doprawdy? A który hotel do niego należał?

Janek: Chciałbym, żeby mama i tata zgodzili się na jedno... abym raz wiedział co mam robić.

Ciotka: A co ci kazali robić?

Janek: Mama nie pozwala mi chodzić na rękach, a tata się gniewa, że buty prędko zdzieram.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. H. G. Tarnopol. Adres „Prawdy” Warszawa Sadowa 14.

WP. Gogela. Zapytuje WPan: „W jaki sposób jest to możliwe, że „Kurier Lwowski” równocześnie ze „Słowem Polskim” drukuje wyjątki z Kroniki tygodniowej Bartoszewicza, przeznaczanej naby wyłącznie dla „Słowa”? Jest to możliwe technicznie dla tego, że pismo rzeczony wydaje numer w sobotę wieczorem, a „Słowo” wychodzi o godz. 3 popoł. Można więc łatwo, co się chce, przedrukować. I nie mielibyśmy nie przeciwko temu, gdyby „Kurier Lwowski” wymienił przy tej sposobności nasze pismo jako źródło przedruku; dotychczasowe jego przedruki mogą robić istotnie na czytelnikach wrażenie, że Bartoszewicz pisze jednocześnie dla obu pism, co nie jest prawdą; a co nawet sprzeciwia się naszym interesom moralnym i materialnym.

W. P. Z. D. w Stryju. „Przegląd powszechny” Kraków, „Przewodnik naukowo-literacki” Lwów, „Gazeta Lwowska” ulica Czarneckiego, „Prawda” Warszawa, Sadowa 14. „Die Kunst” F. Bruckmann, München, „Die Rheinlande” Verl. der Rheinlande Düsseldorf, „Neue deutsche Rundschau” S. Fischer Berlin, „Die Kultur” 8 zeszytów rocznie, Jos. Roth'sche Verlagshandl. Stuttgart, „Die Kultur” Halbmonatsschrift v. Simchowitz, 24 Hefte, Schafstein & Co Köln.

WP. Mozes Izmach zechce sobie list z zawartością odebrać na pocztę, z której go wysłał.

W naszej Administracji złożyli:

Na rodziny robotnicze dotknięte zastojem przemysłu naftowego w Schodnicy i Borystawiu:

Zbrane wśród kolonii polskiej w Zurychu przez Zjedn. Tow. „Ogniwo” 20.99 kor.

Dla powodzian ze Szozucina:

Józef Schreiber 5 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

M. Ł. ze Lwowa, w rocznicę śmierci matki, 4— kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

Andrzej Kronhaus ślusarz teatru miejskiego 5— kor., K. i M. 4—, na imieninach Julka koło Łańcuta zbrane 4.40, Sobotowa 2—, Ignacy Podlewski z Romanówki 15— kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanemi **koron 1585.56**.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Roman Barącz

1473

docent uniwers. powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dawniej w chorobach chirurgicznych i uszn od 9—10 rano i 3—4 pop. TEATRALNA. 11.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sylkustska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 1218

Wyszły z druku podręczniki naukowe: Reussnera „Samouczek Polsko-Niemiecki” kurs I. edycja XXI-sza, powiększona o 1/3 część 2.40 kor. — „Polsko-Angielski” kurs I. edycja IX-ta 2.30 kor. „Polsko-Rosyjski” kurs I., edycja IV-ta powiększona 4.20 kor. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „Samouczka” może świadczyć przeszło 220.000 zwolenników metody Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych. Skład główny w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka 2. Lwów. 1554 2—1

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z d. 1-go marca b. r. w wojsk. szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego 9. — Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. (896

Przyczyny pożarów.

W numerze 44 „Słowa Polskiego“ z dnia 27 stycznia b. r. czytałem rozprawę p. inżyniera Dunka de Sajo pod napisem „Po pożarze“.

Poglądy szanownego kolegi na przyczyny pożarów w Borysławiu są wedle mego przekonania mylne, dlatego czuję się obowiązany w sprawie dobra publicznego wypowiedzieć moje zapatrywanie, aby tem samem przyczynić się do wybadania i usunięcia prawdziwych wadliwości, istniejących w naszej tak dla dobra kraju ważnej sprawie kopalnictwa oleju skalnego.

Autor artykułu widzi całą przyczynę złego w nieodpowiednim działaniu urzędu górniczego w Drohobyczu i w braku fachowego uzdolnienia urzędników tego urzędu.

Nie czuję się powołanym do obrony urzędników górniczych, chodzą mi tylko w interesie sprawy ogólnej o wykazanie prawdziwego źródła, z którego wszystkie wadliwości, istniejące w kopalnictwie oleju skalnego i wosku ziemnego, płyną.

Otóż moim zdaniem przyczyna złego leży cołwiek głębiej. Braku fachowego uzdolnienia naszym urzędnikom górniczym zarzucić nie można, bo jeżeli kto ukończy studia prawnicze, potem pozyska dyplom inżyniera górniczego i urzęduje w okręgu rozwiniętego kopalnictwa oleju skalnego, to przypuścić należy, że potrafi w krótkim czasie oswoić się z potrzebami i właściwościami kopalnictwa wosku ziemnego i oleju skalnego, zwłaszcza, że przełożone władze starają się o to, aby ci urzędnicy nabyli praktyki w Ostrawsko-Karwińskim rewirze i zapoznali się z niebezpieczeństwami gazów eksplozujących.

Urzędnik górniczy nie potrzebuje być zręcznym wiertaczem, aby potrafił pojąć wszystkie niebezpieczeństwa, zagrażające kopalniom wosku ziemnego i oleju skalnego.

Także inspektor przemysłowy nie jest fachowo uzdolniony we wszystkich zawodach fabrycznych, podlegających pod względem bezpieczeństwa jego pieczy, lecz musi mieć dostateczne techniczne wykształcenie, aby potrafił osądzić wszystkie niebezpieczeństwa, zagrażające w zakładach czynności fabrycznej.

Sama policja górnicza nie zapewni nigdy bezpieczeństwa kopalń, większa część tej czynności przypada w udziale inżynierom górniczym, którym kierownictwo kopalń jest powierzane, dla tego od współdziałania tych czynników zależy w znacznym stopniu bezpieczeństwo kopalń.

Urzędy górnicze wykonują swą czynność na podstawie ustawy naftowej i przepisów górniczo-policyjnych, a nie wedle własnego widzimisię.

Gdyby urząd górniczy wydał polecenie, nie opierające się na powyższych podstawach, to strona wniesie rekurs, a wyższe instancje, lub też trybunał administracyjny zniosą takie rozporządzenie, na co się urzędy górnicze niechętnie narażają.

Jeżeli w praktyce okazały się wielkie wadliwości, połączone z ogólną szkodą całego społeczeństwa, a urzędy górnicze i fachowo uzdolnieni inżynierowie, którym kierownictwo kopalń podlega, nie potrafili ich usunąć, to źródło złego musi tkwić chyba w niedostatecznych przepisach górniczo-policyjnych, a głównie w wadliwościach ustawy naftowej. Przepisy górniczo-policyjne bowiem nie mogą być w sprzeczności z ustawą naftową i muszą być niedo-

stateczne tam, gdzie na poprawienie złego nie pozwalają wadliwe postanowienia ustawy naftowej.

Nie mogę pominąć, że obecnie obowiązujące przepisy górniczo-policyjne powstały za współdziałaniem fachowców naftowych, a pomimo tego są niewystarczające, ponieważ na mocy obecnej ustawy naftowej nie da się przepisać minimalne pole, konieczne potrzebne dla racjonalnego rozwoju przemysłu naftowego i kopalń wosku ziemnego.

Wolno ci Tomku w twoim domku, chociażby ze szkodą sąsiada i ze szkodą dla publicznego.

Na tej zasadzie udało nam się uwolnić od postanowień ogólnego austriackiego prawa górniczego a na to miejsce dla wosku ziemnego i oleju skalnego uzyskać osobną ustawę naftową, która przyznaje własność tych minerałów właścicielowi gruntu, chociażby w najmniejszych rozmiarach. Ustawa myśliwska przyznaje połowanie właścicielowi lasu tylko w tym wypadku, jeżeli posiada w jednym kawałku 200 morgów lasu.

Tej zasady ograniczenia własności indywidualnej nie trzymała się ustawa naftowa i nie postanowiła jako warunek wykonywania kopalnictwa wosku ziemnego i oleju skalnego posiadania pewnej minimalnej płaszczyzny gruntu i tym sposobem zmarnowała wielkie kapitały, ponieważ powstało daleko więcej szwów i otworów świdrowych, niż było potrzeba do racjonalnego wydobycia produktów. Pomimo, że ustawa naftowa przyznawała własność wosku ziemnego i oleju skalnego właścicielowi gruntu, to i pod tym względem chybiła celu, ponieważ wosk ziemny jest ciałem stałym a olej skalny płynny, a oprócz tego wystawiony na wielkie ciśnienie gazów; właściciel gruntu zatem, który pierwszy zrobił otwór szwem względnie dziurą, zwykle stawał się posiadaczem minerałów, ułożonych w sąsiednich gruntach i z tego powodu powstały wiercenia konkurencyjne.

Każdy cisnął się najchętniej do granic sąsiednich, i wadliwe to postanowienie stało się przyczyną niemoralnego okradania sąsiednich gruntów.

Wskutek tej walki konkurencyjnej nastąpiło takie powiększenie produkcji, że wartość otrzymanego produktu zmalała poniżej kosztów produkcji, a w następstwie tego powstały zgłiszczają i ruiny majątkowe.

Własność ziemi w Borysławiu rozkawałkowano na cząstki mikroskopijne i wciągnięto do tego przemysłu żywioły ekonomicznie słabe, które nie są w stanie wykonać środków bezpieczeństwa.

Komisja ministerialna dla kopalń wosku ziemnego, powołana w zeszłym roku z powodu eksplozji gazów w szybie Grupy I. Towarzystwa „Borysław“, zwróciła uwagę rządu na grożące w Borysławiu wielkie niebezpieczeństwo pożarów, a to z powodu wielkiej bliskości ropnych otworów świdrowych, tak względem szybów kopalń wosku ziemnego, jakoteż domków miejskich i podała środki, których użyć należy, aby te niebezpieczeństwa o ile można usunąć, a przynajmniej złagodzić, proponując ściśle przestrzeganie postanowień ustawy budowlanej i jak najrychlejszą zmianę ustawy naftowej.

Całe zabudowanie Borysławia z pominięciem wszelkich przepisów ustawy budowlanej przedstawia wielkie niebezpieczeństwo pożaru nawet wtedy, gdyby tam nie było kopalń naftowych.

Domy mieszkalne, tam stawiane z drzewa i błota, są gorsze od najpodlejszych prowizorycznych baraków.

Barak przytyka do baraku w najbliższym sąsiedztwie otworów świdrowych, wzywających gazy

wybuchowe i rozpyloną ropę, a ludzie, tłoczący się tam na tem śmieciisku, nie mają wyobrażenia, albo nie zdają sobie sprawy z tego, że im grozi każdej chwili piekielne niebezpieczeństwo.

Nie widać w Borysławiu zbawiennych skutków rozwiniętej przemysłowości.

Niemam tam ani porządnego dróg, ani dobrze zbudowanych domów, hoteli dla podróżnych, niema szkół, ochronek, szpitali i porządnego domku dla robotników, całe miasto przedstawia się jako obozowisko cygańskie.

Czy urząd górniczy bywa powoływany do komisji budowlanej, aby mógł zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo? nie, a zatem za takie zabudowanie Borysławia nie urząd górniczy winić należy, tylko te czynniki, które na mocy urzędu swego mają powinność baczności na to, aby władza gminna przestrzegała przepisów ustawy budowlanej.

Wadliwości są, usunąć je potrzeba i można, dlatego zachodzi konieczność powołania komisji fachowej, złożonej z c. k. urzędników górniczych, z fachowo uzdolnionych przedsiębiorców i inżynierów, zatrudnionych w tym zawodzie, z inżynierów fachowo uzdolnionych, ale bezpośrednio nieinteresowanych i niezawisłych i pierwszorzędnego inżyniera elektrotechnika.

Zadaniem tej komisji powinno być zbadanie stosunków, właściwych kopalnictwu oleju skalnego i po wysłuchaniu stron interesowanych, fachowych przedsiębiorców, inżynierów, dozorców i robotników, zatrudnionych w tym zawodzie wypracowanie projektu nowej ustawy naftowej, a na podstawie tejże następnie wypracowanie nowych przepisów górniczo-policyjnych.

Oprócz tego zachodzi potrzeba, ażeby na terenach naftowych odebrać przełożonym gmin prawo pozwalania na budowy i oddać tę czynność starostwom politycznym przy interwencji urzędu górniczego, ponieważ tylko w ten sposób można mieć większą rękojmię, że istniejące przepisy ustawy budowlanej ściśle wykonane zostaną.

Starostwo powiatowe i urząd górniczy mogą być powołane — po zbadaniu stosunków miejscowych i wysłuchaniu stron interesowanych — do oznaczenia terenu dla budowy domów mieszkalnych tak położonego, aby miasto nie zagrażało kopalniom a kopalnie nie zagrażały miastu.

Zadaniem rządu i Sejmu będzie, aby projektowane zmiany ustawy naftowej i przepisów górniczo-policyjnych jak najprędzej weszły w życie.

FRANCISZEK BRZEZOWSKI
starszy inżynier górniczy.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie lasy państwowe.

Organ galicyjskiego towarzystwa leśnego „Sylwan“ w zeszycie styczniowym mówi w wielkiem uznaniem o zamieszczonym na wiosnę r. z. w „Słowie Polskim“ artykule p. t. „Ciekawe cyfry. Lasy państwowe w Galicyi w budżecie państwa na rok 1902“. Artykuł wspomniany wykazał, jak ogromne zyski ciągnie państwo z lasów galicyjskich i jak skąpo gospodaruje. „Sylwan“ podaje obecnie także obliczenie według preliminarza budżetowego na rok 1903.

słyszałem na własne uszy odgłos podobny do odległego szczekania psa.

Niepodobna przecież, żeby istotnie działała tu jakaś siła nadprzyrodzona, wybiegająca istotnie poza zwykłe prawa natury. Wszak nie można przypuścić, żeby istniał jakiś pies legendowy, któryby pozostawił widoczne ślady łap swoich i przepelniał powietrze swoim wyciem. Stapleton może mieć takie zabobony, może w to wierzyć i Mortimer. Ale co do mnie, pochlebiam sobie, że posiadam jedną zaletę — zdrowy rozsądek i nie na świecie nie zniewoli mnie do uwierzenia w taką bajkę. Gdybym uwierzył, zniżyłbym się do poziomu tych biednych chłopów, którzy nie zadawają się samem istnieniem owego psa szatańskiego, ale jeszcze opowiadają, że ziele ze ślepiów i z pyska ogniem piekielnym.

Holmes nie dawałby wiary takim bredniom, ja zaś jestem jego pomocnikiem. Niemniej jednak fakt pozostaje faktem, a ja dwa razy słyszałem ów krzyk na moczarach.

Przypuśćmy, że włóczy się tam istotnie jakiś pies olbrzymi; wyjaśniłoby to wszystko. Ale gdzież ukrywałby się pies taki, zkąd brałby pożywienie. Zkąd się wziął i dlaczego nikt nie widnie go we dnie? Przypuśćmy, że naturalne wyjaśnienie tych faktów przedstawia niemal takie same trudności, jak przypuszczanie jakiegoś wpływu nadprzyrodzonego.

A jednak, pominąwszy psa, pozostaje nam zawsze fakt działania ludzkiego w Londynie — ów człowiek w dorożce i list, ostrzegający sir Henryka przed moczarami. Te fakty nie przekraczają stanowczo dziedziny rzeczywistości, ale mogły być zarówno dziełem troskliwego przyjaciela jak i wroga.

(C. d. n.)

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównę.

Chciałem podążyć w tamtą stronę i przeszkukać w miasto, ale droga była daleka. Nadto baronet nie miał ochoty szukać nowych przygód, był jeszcze zadowolony pod wrażeniem strasznego krzyku, który mu przypominał ponure dzieje rodziny. Nie widział owej postaci na szczycie skały, nie doznał zatem tego wstrząśnienia, jakiemu ja uległem, na widok szalonego zjawiska i imponującej postawy mężczyzny.

— To niewątpliwie żołnierz na warcie. Pełno ich na moczarach od czasu, gdy Selden umknął z więzienia — mówił.

Może być, iż wyjaśnienie baroneta jest trafne, niemniej jednak radbym mieć jakie dowody.

Dzisiaj z mierzamy donieść zarządowi więzienia Princetown, gdzie należy szukać zbiega; szkoda wielka, że nie udało się nam schwycić go i odstawić do więzienia, jako naszego jeńca.

Takie są przygody ostatniej nocy i musisz przyznać, mój drogi, że przysyłam ci raport nielada. Zawiera on wprawdzie sporo szczegółów bez znaczenia, wszelako sądzę, iż lepiej będzie, gdy ci zawsze opiszę wszystko, co zaszło, a ty sam wybierzesz te fakty, które ci pomogą do wysucia wniosków.

Nie ulega wątpliwości, że postępujemy. Co się tyczy Barrymore'ów, wykryliśmy pobudki ich postępowania, co przyczyniło się niemało do wyjaśnienia sytuacji. Ale moczary, ze swymi tajemnicami i osobliwymi mieszkańcami, pozostają dotąd niedostępne i niezbadane.

Może w następnym liście będę mógł praeśtać

ci jakie wyjaśniające szczegóły. Najlepiej byłoby, gdybyś mógł sam przyjechać do nas.

ROZDZIAŁ X.

Wyjątek z dziennika doktora Watsona.

Dotąd mogłem się posiłkować raportami, które wysyłałem do Sherlock'a Holmes'a. Teraz wszelako dobiegłem w opowieści swojej do punktu, w którym zmuszony jestem zaniechać tej metody i zaufać znów własnym wspomnieniom, przy pomocy dziennika, jaki wówczas prowadziłem. Kilka wyjątków z tego dziennika przypomni mi szczegóły owych scen, wyrytych w mej pamięci niezatartymi głoskami.

Powracam tedy do ranka nazajutrz po naszym niudanym pościgu więźnia i innych szczególnych przygodach wśród moczarów.

16. października.

Dzień posępny, mglisty, drobny deszcz pada nieustannie. Cały zamek jakby spowity w chmury, które unoszą się od czasu do czasu, a z poza nich widać falistą równinę moczarów i cienkie srebrzyste pasemka przygodnych, z deszczu powstałych strumyków, które spływają ze stoków wzgórz i odległe głązy, lśnią, gdy światło padnie na ich wilgotną powierzchnię.

Smutno i ponuro — w zamku i na świecie.

Baronet teraz dopiero odczuwa całą moc wzruszeń, doznanych w nocy. Mnie samemu ciężar jakiś serce przytłacza i ogarnia mnie świadomość grożącego nieustannie niebezpieczeństwa — tem strasniejszego, że nie jestem w stanie go określić.

A czyż nie mam słusznego powodu do obaw, zważywszy długi szereg wypadków, wskazujących, że ściga nas jakaś moc szatańska? A śmierć ostatniego pana zamku, taka zgodna z treścią legendy rodzinnej, opowieści chłopów o ukazywaniu się jakiegoś piekielnego zwierzęcia na moczarach? Wszakże sam

Przytaczamy główne wyniki tej pracy, podając dla porównania cyfry z r. 1902 w nawiasach.

Stan posiadania. Z wyjątkiem lasów państwowych na Bukowinie (około 1560 ha) ziemia urodzajna, zostająca pod zarządem ministerstwa rolnictwa, wynosi 790.260 ha. (790.168 ha.), z czego na Galicję przypada 296.887 ha. (297.106 ha.), czyli 37,5 proc. Jeżeli weźmiemy same tylko lasy, to udział Galicji równa się 39,9 proc.

Podział administracyjny i koszt. Ziemia, zostająca pod zarządem ministerstwa rolnictwa, dzieli się na dyrekcyje, te zaś na okręgi inspekcyjne, które znowu składają się z zarządów. W Galicji jest 2 dyrekcyje, z których każda rozpada się na 3 okręgi po 24 zarządów. Jednostki administracyjne są w Galicji znacznie większe niż w innych częściach państwa, natomiast koszty administracyjne są bardzo małe, wynoszą bowiem 3,17 kor. od 1 ha., gdy przeciętna dla całego państwa równa się 3,63 k.

Dochody. Etat roczny masy drzewnej w Galicji obliczony został na 3.10 m³ na 1 ha. dla całego państwa i na 3.71 m³ dla Galicji, tak, że etat galicyjski w r. 1903 równa się 48 proc. etatu ogólnego; ze względu jednak na trudności zbytu zamierzona jest w Galicji sprzedaż 92,3 proc. etatu.

Czysty zysk z lasów galicyjskich obliczony jest na r. 1903 w kwocie 2.301.860 k. (w r. 1902 na 1.742.700), co stanowi 61,8 proc. (w r. 1902 — 57 proc.) całego zysku z lasów państwowych Austrii. Czysty zysk z hektara 7,76 k. (w r. 1902 — 5,58) przewyższa zysk wszystkich innych krajów austriackich. Jeżeli odejmiemy dochody z lasów galicyjskich, to dochód czysty u wszystkich innych krajów wynosić będzie przeciętnie zaledwie 2,99 k. od 1 ha. Dochody lasów galicyjskich od r. 1872 podniosły się o 17 proc.

Wartość. Kapitalizując przewidywane na r. bieżący dochody z lasów, przy stopie 3½ proc., otrzymane, że wartość lasów galicyjskich równa się 65.600.000 k., wszystkich zaś innych krajów austriackich razem 43.300.000 k.

Refakcyje kolejowe od zboża i mlewa.

Dla ułatwienia konkurencji młynarzom austriackim z młynarstwem węgierskim i rosyjskim zaprowadzono na kolejach t. zw. refakcyje, czyli zwroty części pobranych frachtów. Refakcyje te są dwójakiego rodzaju: refakcyje „młynarskie” ułatwiają młynarzom import potrzebnego im materiału surowego, jak: pszenicy, żyta, prosa itd., zaś refakcyje od mlewa ułatwiają zbytni i wywóz za granicę produktu gotowego, tj. maki. Młynarze odpłacają frachty normalne, ale po wykazaniu, że spełnili przepisane warunki otrzymują oznaczone zwroty. Dotychczas refakcyje przyznawane były zwykle na cały rok kalendarzowy z prawem likwidowania pretensyj jeszcze w ciągu 3 następnych miesięcy t. j. do końca marca. W roku bieżącym refakcyje przyznano tylko na pierwsze półrocze, tak, że ładunki zboża i maki z czasu po 31 czerwca r. b. nie będą miały prawa żądać refakcyi; przedkładanie listów frachtowych dla likwidacji pretensyj refakcyjnych może się odbywać dla mlewa do końca września, dla zboża do końca grudnia r. b. Jakkolwiek refakcyje mogą być potem ogłoszone i na drugie półrocze, bądź co bądź wydanie ich na termin krótszy budzi pewne zaniepokojenie w sferach zainteresowanych.

Warunki refakcyi młynarskiej nie uległy zasadniczym zmianom, tj. koleje państwowe zwracają we wszystkich wypadkach przynajmniej 15 proc., Tow. kolei państwowej, kolej północna i inne koleje prywatne udzielają 10 ewentualnie 15 proc. tym tylko ładunkom, które przebiegły przynajmniej 51 km. na drogach austriackich. Młyny zatem, położone bliżej od granicy węgierskiej, nie mają żadnych praw do refakcyi. Natomiast młyny oddalone o przeszło 150 km. mają prawo do potrącenia 15 proc. Również jedynie przesyłki ponad 10.000 kg., a więc ładunki

całowagonowe, zboża, mają prawo do tej refakcyi. Nadto wszystkie przedkładane listy frachtowe mieć winny t. zw. klauzulę młynarską, tj. stwierdzenie, że dana ilość zboża przesłanego do pewnego młyna w tymże młynie zmielą została.

Do refakcyi młynarskiej mają pod pewnymi warunkami prawo nie tylko młynarze, ale i pośrednicy, mianowicie jeżeli udowodnią, iż dany ładunek zboża dostawili nie później jak w terminie 6 miesięcznym do młyna, mającego prawo na refakcyę. Refakcyi młynarskiej udzielają austriackie koleje państwowe tak w zachodniej, jak i we wschodniej części sieci, przeważnie jednak we wschodniej (t. j. w Galicji i w Bukowinie) i tu potrącenia w pewnych relacjach i od pewnych ilości wynoszą nie tylko 15, ale nawet 20 proc., gdy koleje prywatne w związku austro-węgierskim udzielają tylko 10, a najwyżej 15 proc.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 18 lutego.

Po dłuższej rozprawie przychodzi spekulacja coraz bardziej do przekonania, że z chwilą załatwienia sprawy konwersyi renty wspólnej w sposób dla niej tak niepożądany, straciła w kombinacjach swych najgłówniejszy argument, a nie wie, a raczej nie ma czym go zastąpić. Początkowo wydawało się, że potrafią to uczynić kombinacje bilansowe, ale obecnie pokazuje się, że wyforsowane względami konwersyjnymi notowania, nie zdołają powrócić na poprzednią wysokość jedynie oparciem się na bilansach, chociaż są one wcale korzystne i więcej dotrzymują, niż obiecywały.

Świeżym na to dowodem jest uchwała Rady zawiadowczej austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, postanawiająca rozdać dywidendy w zeszłorocznej wysokości czterdziestu franków przy bardzo znacznym dotowaniu rezerw i tak już nadmierne wielkich. Dziś lub jutro ogłosi swą uchwałę dywidendową także austriacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i nikt nie powątpiewa, że dywidenda będzie również tak wysoka jak w zeszłym roku. Okoliczności te, przewidywane zresztą, pozostają bez żadnego wrażenia i nie wywołują nawet większego zainteresowania, a jeszcze mniej obrotów.

Targ tutejszy sprawia też wrażenie, jakby miał znowu popaść w stadium bezczynności i zniechęcenia, jakie niepodzielnie panowały przed przyjęciem sprawy konwersyjnej na porządek dzienny. Szkoda wynikająca stąd dla tutejszej giełdy jest tem dotkliwszą, ile że targi zagraniczne są pomyślnie usposobione i nadsyłają wyższe notowania, z których tu, ale i to w skromnym rozmiarze, korzystają tylko akcyje żelazne. Pod koniec obrotów i one nieco zesłabły, a tranzakcyje zakończono w usposobieniu bezczynnem, prawie niechętnem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7,80 do 7,90. Pszenica na termin od 7,50 do 7,75. Żyto gotowe od 6,50 do 6,60. Żyto natem. od 6,40 do 6,50. Owies obrotowy gotowy od 6,25 do 6,50. Owies obrotowy na termin od 6,20 do 6,40. Jęczmień pastewny 5,60 do 5,80. Jęczmień browarniany 5,90 do 6,50. Rzepak 9,— do 9,25. Lnianka — do —. Groch pastewny 6,75 do 7,25. Groch do gotowania 7,75 do 19,25. Wyka 6,— do 6,75. Bobik 5,80 do 6,30. Hreczka 0,— do 0,—. Kukur. nowa 6,— do 6,30. Kukur. stara 0,— do 0,—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczna czerw. nowa od 65,— do 88,—. Konieczna biała od 75,— do 120,—. Konieczna szwedzka 80,— do 95,—. Tymotka 34,— do 42,—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16,50 do 16,75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9,60 do 9,75. Usposobienie niezmiennie.

— O. Mnik komitetu Tow. gospodarskiego do Rad wszystkich oddziałów jakoteż członków: Trzydzieste ósme Walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego — na które powołani są w myśl § 17 statutu nie tylko delegaci wybrani,

ale i prezesowie Oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędą się 4 i 5 marca br. we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia ustanawia się następujący: a) Sprawy do decyzji delegatów należące: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1902. 2. Sprawozdanie z czynności oddziałów za r. 1902. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1902, b) co do budżetu na r. 1903. 4. Wybór prezesa i trzech wiceprezesów jakoteż trzech członków komitetu w miejsce ustępujących z turnusu pp.: dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Władysława Kraińskiego i Tadeusza Langiego. 5. Wybór komisji rachunkowej na r. przyszły. B) Sprawy do decyzji ogółu członków należące: I. Uгода Austro-węgierska i konsekwencje, jakie z niej wynikną dla rolnictwa i wogóle dla kraju naszego. (Referent dr. Włodz. Kozłowski). II. Rezultaty dotychczasowe prób włożenia kastrofi w celu użycia ich w następnym roku. (Referenci pp. profesorowie: Pomorski i dr. Wawnikiewicz). III. Nowy sposób dojenia krów używany w Danii i o stosunkach mleczarskich tamże. (Referenci pp. Rozwadowski i Tadeusz Langie). IV. Wnioski oddziałów: a) lwowskiego, w sprawie ochrony rolników przed niesłusznym wykładem podatku dochodowego. (Referenci pp. Waleryan Krzeczunowicz i Władysław Gubrynowicz; b) pokuckiego, o zaprowadzeniu inspektorów rolniczych. (Referent p. Adolf Cieński). Wobec zaprowadzenia na wszystkich liniach liniach kolei żelaznej taryfy strefowej — a wskutek tego niemożności uzyskania jakiegokolwiek zniżenia cen jazdy, karty legitymacyjne nie będą w tym roku Szan. członkom rozsyłane, gdyż dyrekcyje kolei nie udziela żadnych zniżek. Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady oddziałów udzielić do wiadomości pp. delegatów jakoteż wszystkich członków i zachęcić ich do jak najlichnieszego udziału w posiedzeniach, zwracając ich uwagę, że w Zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarz. — a to w sprawach wyliczonych pod A. z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B. z głosem stanowczym. Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 4 marca br. — rozpocznie się o g. 9 zrana nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem członkowie zbiorą się we wielkiej sali ratuszowej o g. 10.

— Wystawa mleczarska w Przemyślu. Komitet urządzający wystawę mleczarską w Przemyślu, przypomina wszystkim interesowanym, że wystawa ta odbędzie się 28 b. m. i 1 marca b. r. — Komitet żywi nadzieję, że w pierwszym rzędzie wszystkie mleczarnie w kraju wezmą udział w tej wystawie, i to zarówno przez nadsyłanie produktów, jak przez najlichnieszy zjazd reprezentantów. Celem premiowania najlepszych okazów masła, serów, maszyn i przyrządów mleczarskich, rozporządza komitet znaczną ilością dyplomów, medali srebrnych i brązowych, udzielonych przez c. k. ministerstwo rolnictwa i c. k. Tow. gosp. galicyjskie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 19 lutego b. r.

Hotel George'a. F. Gniewosz z Katów, T. Wąrowski z Tarnopola, hr. L. Ledóchowski z Podola rosyj., hr. S. Stadnicki z Drezna, H. Skrzyszowska z Chartanowie, A. Lipski ze Stanisławowa, M. Ollev z Przemyśla, A. Lisowiecki z Niegłowic, J. Batorscy z Łosówki, M. Korzeniowska z Wołynia, J. Steinhardt z Tarnowa, J. Taback z Kimpolungu, A. Helmich z Przemyśla, G. Franz z Przemyśla, S. Tustanowski z Żurawna.

Dnia 20 lutego b. r.

Htel George'a. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa, hr. A. Potocki z Wiednia, A. Garapich z Zagórza, A. Gorayski z Moderówki, K. Bohdanowicz z Orzechlib, S. Bohdanowicz z Petryłowa, E. Pogorski z Sawki, Z. Mniszek z Podola rosyj., T. Potocki z Uhrynja, T. Mniszek z Podola rosyj., ks. A. Sass z Gorlic, A. Kochański z Kijowa, M. Fränkel z Drohobycza, ks. A. Łabędzki z Poznańskiego, J. Witz z Sambora.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

Huragan, powieść histor. W. Gąsiorowskiego, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7,80.

Więszoscia, powieść współczesna A. Gruszeckiego, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2,60.

Ugodowcy, powieść współczesna Wiesława Sclavusa, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3,60.

Szczęście w małżeństwie Marcelego Prévosta, tłumaczyła Anastazyja Świdorska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.

Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3. w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4,80.

Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najsłynniejszych malarzy szkół: florenckiej, weneckiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał Adam Kacurba w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.

Nabywać można w „Administracji Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorażczyzna 17—19.

Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dopłacić, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

CZĘŚĆ II. TRYLOGII
powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

